

25 IV 1991

17

(585)

**WIELKI SEKS!**

(STR. 7)



# zbliżenia

TYGODNIK PRYWATNY ■ SŁUPSK — KOSZALIN ■ ROK XII ■ CENA 1000 ZŁ

**Mój system  
wartości  
nie zmienia się**  
— senator Anna  
Skowrońska

(str. 3)

**POŻAR**  
w centrum  
Słupska

(str. 5)

**Nasi  
złodzieje  
w Niemczech**

(str. 6)

**BIZNES ★ PROMOCJA  
REKLAMA**

(str. 8, 9, 10, 13)

NIE WYCINAJ LASU, TY TEŻ  
MOŻESZ ZOSTAĆ  
PARTYZANTEM !!!

str. 4

**NOC POŚLUBNA Z MAMUSIĄ**

(str. 12)



Napisali  
do nas

## Komu szkodzi?

W latach „błędów i wypaczeń” powstał w mieście Słupsku Społeczny Komitet, którego działalność zaowocowała zbudowaniem na dachu jednego z budynków osiedla Westerplatte nadajnika 2 programu telewizji.

Nadajnik stał się zmartwieniem okolicznych mieszkańców — i zupełnie słusznie — okazało się, że istniejące w Polsce normy nie dopuszczają istnienia źródeł tak silnego promieniowania radiowego w miejscach trwałego przebywania ludzi.

Ostatecznie mamy nadajnik, który nie powinien działać i problem rozwiązano w sposób kompromisowy, ograniczając liczbę godzin emisji o połowę.

Obecnie na zebraniach grup członkowskich SSM „Czyn”, można odnotować dwa rodzaje wystąpień w sprawie emisji 2 programu TVP. Jedni członkowie postulują, aby przebudować istniejącą instalację typu AZART w sposób umożliwiający odbiór emisji 2 programu z nadajnika w okolicach Lęborka (wiązałoby to się z koniecznością dodatkowych wydatków przez Spółdzielnię ok. 120 mln złotych na wymianę przemienników i anten). Inni członkowie w sposób kategoryczny żądają wystąpienia do odpowiednich władz (jakich?) o obniżkę opłat za korzystanie jedynie w połowie z emitowanych audycji.

Uważam, że rozwiązanie problemu leży w gestii władz lokalnych — Zarządu Miasta — i powinno nastąpić możliwie szybko. Przypominam, że problem jest rozwiązywany już od 10 lat i Grupa specjalistów na pewno przedstawiła już jakieś rozwiązania. Dlatego proponuję osoby zainteresowane rozwiązaniem niniejszego problemu o kontakt osobisty z moją osobą. Uważam, że leży to w interesie społeczności całego miasta Słupska.

Przewodniczący Rady Nadzorczej  
SSM „CZYN”  
Zenon Gomulski

## Jubileusz dwutygodnika „Wierzę”

Rok temu Kuria Biskupia w Koszalinie rozpoczęła wydawanie koszalińsko-kołobrzesckiego dwutygodnika katolickiego „WIERZĘ”. Z datą 15 kwietnia ukazał się pierwszy numer tego czasopisma. Minął rok. Z datą 14 kwietnia 1991 r. wyszedł nr 27 „WIERZĘ”.

Dwutygodnik zgodnie z wstępną deklaracją zajmuje się głoszeniem prawd wiary katolickiej, każdorazowo zamieszcza artykuły i materiały dotyczące mszy świętej, Pisma Świętego, ważnych wydarzeń w życiu Kościoła, Stolicy Apostolskiej, diecezji i parafii. Prowadzi stałe działy — dla młodzieży i dla dzieci. Publikuje artykuły z historii diecezji, jej katedr

Uwaga sponsorzy

## Dzieciom specjalnej troski

Grupa osób z troską o dzieci niepełnosprawne — pragnie zorganizować cykl imprez, które w atrakcyjnej formie połączą dobrą zabawę (z udziałem gwiazd polskiej estrady) z prezentacją i sprzedażą sprzętu rehabilitacyjnego, medycznego (także zachodniego), produktów bezglutenowych, zdrowej żywności, owoców etc.

Impreza odbędzie się w dniach 31.5. i 1.6. br. w słupskiej hali „GRYFIA”, która na ten czas zamieni się w kolorowe „LEGOwisko”. Hala „GRYFII” została przekazana nieodpłatnie. Honorowy patronat imprezy objął prezydent miasta Wiesław Kurtiak. Społeczny Komitet Organizacyjny z przewodniczącym Dariuszem Kurtakiem. Spółeczny Komitet Organizacyjny z przewodniczącym Dariuszem Kurtakiem. Spółeczny Komitet Organizacyjny z przewodniczącym Dariuszem Kurtakiem. Spółeczny Komitet Organizacyjny z przewodniczącym Dariuszem Kurtakiem.

Dochód z imprezy przekazany zostanie na pomoc medyczną dzieciom niepełnosprawnym. Informacje na temat imprezy oraz zgłoszenie udziału w pokazie sprzętu oraz kiermaszu produktów żywnościowych — pod numerami tel.: 266-48 (biuro Sp. „Baszta” Ltd. w godz. 8.00-15.00) lub 286-60 (E. Rusiecka w godz. 8.00-15.00). Nasze konto: PBKS O/Słupsk Nr 367608-5265 z dopiskiem — „Sponsorzy-Dzieciom”.

i kościołów, a także miejsc i miejscowości, które niegdyś były lub w niedalekiej przyszłości będą, miejscami kultu religijnego. Opisuje zakony i klasztory istniejące w diecezji i Polsce, ich powstanie, historię i to, czym się głównie zajmują.

Od przełomu lat 1990/91 systematycznie publikuje materiały i informacje związane ze zbliżającą się IV Pielgrzymką Ojca Świętego JANA PAWŁA II do Ojczyzny, a rozpoczynającą się dnia 1 czerwca br. w Koszalinie.

Najnowszy numer „WIERZĘ” zawiera, między innymi: herb Jana Pawła II, dzieje Bazyliki Katedralnej p.w. Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu (1300-1945) cz. I, jak powstało Pismo Święte, X-lecie Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie, VI Światowy Dzień Młodzieży, Niedziela Palmowa w Koszalinie oraz szereg innych materiałów i informacji. Także logoryf dla dzieci, fragment powieści — Mój Chrystus połamany i wypowiedzi redakcji.

Dwutygodnik wychodzi w nakładzie 20.000 egzemplarzy, rozchodzi się prawie bez zwrotów. Jest do nabycia w kościołach i kancelariach parafialnych, kosztuje zaledwie 500 zł. Redagowany jest przez zespół, na czele którego stoi ks. dr Józef Turkiel. Adres redakcji: 75-665 Koszalin ul. Zwycięstwa 248.

Bernard Konarski

## Nie policja a prawo nie może przegrać!

Z lektury listu p. Romana Żyndy zatytułowanego „Policja nie może przegrać!” jasno wynika, że autor czuje się pokrzyw-

dzony i źródeł swoich niepowodzeń upatruje w niefortunnej dla niego interwencji dwóch policjantów. Rozżalony sugeruje, iż wniosek do kolegium został skierowany w odwecie za posądzenie funkcjonariuszy o kradzież pieniędzy, zapewnia przy tym, iż jako kierowca z dwudziestoletnim stażem, nigdy nie popełnił wykroczenia ani przestępstwa drogowego. Gwoli ścisłości, dla odświeżenia pamięci autora, informuję, że w 1983 r. miał on kontakt z kontrolerami „drogówki” zakończony wnioskiem do kolegium ds. wykroczeń. Dla kierowcy poruszającego się niesprawnym samochodem mandat nie był wystarczającym środkiem represyjnym. Pan Roman Żynda wykazał wtedy całkowitą niepoprawność i lekceważenie prawa — jeździł nadal, w dodatku bez niezbędnych dokumentów.

No cóż, pamięć bywa zawodna, a przed subiektywizmem w ocenie własnego postępowania trudno uciec.

Dlatego też w kwestiach spornych i sprawach poważniejszych o winie i karze decyduje kolegium (ewentualnie sąd). W opisywanej sprawie kilka dni temu zapadło orzeczenie: 6 miesięcy zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów i 350 tys. zł grzywny z zamianą na 35 dni aresztu w przypadku niewypłacalności. Jest to kara (nie odwet!) za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym przy zawartości alkoholu we krwi wynoszącej 1,76 promila!

Stawianie oporu policjantom, arogancja, ułóżanie, odmowa podpisania dokumentów... karze nie podlegały.

I to jest właściwie cała odpowiedź na podnoszone przez autora listu zarzuty. Posądzaniem o kradzież pieniędzy przez policjantów zajmowała się prokuratura. Wynik jest skarżącemu znany, a mimo to nie waha się przed personalnym ukierunkowaniem swoich podejrzeń. Przestrzegam przed przesadą — zniesławienie i naruszenie prawa prasowego są karalne.

Nadkom. Andrzej Zaczynski  
rzecznik prasowy komendanta  
wojewódzkiego Policji w Słupsku



Sprawdziło się, że kwiecień „swoistych” upałów przyszło ochłodzenie i zadomowiło się na dobre. Meteorolodzy na przełom kwietnia i maja prognozują ocieplenie. Po pierwsze, zachmurzenie małe, opady w normie. Temperatura w ciągu dnia do 9-11 stopni C. W nocy miejscami znaczne ochłodzenie, spadek temperatury w pobliżu zera.

Lekarz radzi: Żeby urozmaicić ruch na świeżym powietrzu warto wyciągnąć z piwnicy rower i... Ten rodzaj ruchu jest znakomity dla mięśni nóg, brzucha i pleców. Ci którzy mają zbyt duży brzuch, cierpią na bóle w plecach — nie mają wyjścia... tylko rower.

### Konkurs za sto tysięcy

### KWIECIEŃ 4 Zbliżenia 17

Uwaga:

Nieustający konkurs „Zbliżenia” zgrupowane kupony od 1 do 4 (lub od 1 do 5) w każdym miesiącu, przesłane do redakcji (do 10. dnia następnego miesiąca), wezmą udział w losowaniu 100 000 zł.

Zapraszamy — daj szansę szczęściu!

★ ★ ★ ★ ★

Zbliżenia  
Tygodnik prywatny  
Redagują:  
Jolanta Nitkowska  
Waldemar Pakulski  
(redaktor naczelny),  
Małgorzata Poturaj,  
Anatol Ulman.

Skład komputerowy:  
Henryka  
Iwaszkiewicz  
Korekta: Izabela  
Kochanowska  
Adres redakcji:  
76-200 Słupsk  
al. Sienkiewicza 20  
tel. 268-58

Wydawca:  
Wydawnictwo  
„Horyzont”  
Koszalin,  
ul. Żwirowa 10,  
tel. 220-57  
nr ind. 38-397  
PLISSN 138-0745  
Druk: PZGraf  
Koszalin

★ ★ ★ ★ ★

Zbliżenia 17 (585)

**N**a otwartym spotkaniu w słupskim Klubie MPiK zapytano senator Annę Bogucką-Skowrońską, czy zamierza ponownie kandydować do parlamentu.

— Uważam się za osobę poważną. Nie znoszę awanturnictwa, a obawiam się, że atmosfera przed wyborami zostanie „rozhuśtana” z przekroczeniem granic kultury politycznej.

Nie potrafię dzielić wypowiedzi na „kampanijne”, czyli często populistyczne i własne, czyli te prawdziwe. Nie jestem politykiem i kunktatorem. Może właśnie dlatego niektórzy uważają mnie za podwójną „zdrajczynię”. Poprzednio nieustannie narażałam się władzom komunistycznym, a teraz jestem na cenzurowanym u co bardziej radykalnych przedstawicieli sił politycznych nowej fali.

Tymczasem mój system wartości po prostu się nie zmienia. Gorzej, że tak jak kiedyś trzeba było bronić ludzi przed władzą i niesprawiedliwością, to obecnie znów grozi nam coraz więcej podobnych sytuacji, choć odmiennych jakościowo.

Sądzę, że w dzisiejszym stanie rzeczy najwyższe oceniani są z jednej strony ci, którzy deklarują powrót do dawnego „bezpieczeństwa socjalnego” i nawiązują do elementów poprzedniego systemu, a z drugiej strony politycy epatujący społeczeństwo obietnicami odwetu politycznego i „wdeptania komuny w ziemię”. Ja nie mieszcę się w żadnej z tych opcji. Moje poglądy opieram na założeniu, że człowiek jest dobry albo zły — bez względu na dawną i obecną przynależność czy przekonania ideologiczne.

Głosowałam przeciw Wojciechowi Jaruzelskiemu jako kandydatowi na prezydenta. Ale skoro już nim został, uznałam, że należy mu pozwolić odejść godnie.

Nie opowiadałam się za kandyda-

## Nie zawieram kompromisów ze sobą

turę Stana Tymińskiego, ale nie mogłam pogodzić się z niektórymi metodami prowadzenia walki z tym kandydatem na prezydenta.

Utrzymywałam ścisłe związki z Kościołem, we wspólnej działalności „ku pokrzepieniu ducha” i nadal przyjaźnię się z wieloma księżmi. Ale nie akceptuję niektórych, moim zdaniem, zbyt daleko idących inicjatyw religijno-politycznych.

Sądziłam, że należy odsunąć od władzy PZPR i SB, ale twierdzę, że nie wolno teraz powtarzać starych błędów i oceniać ludzi przez pryzmat kryteriów tylko politycznych. Stąd poparłam kandydaturę posłanki Ziolkowskiej na prezesa NIK.

Nadal uważam, że Lech Wałęsa nie był najlepszym kandydatem na prezydenta. Jednak nie sądzę, że w związku z tym trzeba prowadzić totalną krytykę jego osoby, grożącą przecież nihilizmem w sferze kultury politycznej, uszczupleniem autorytetu głowy państwa i pomniejszeniem międzynarodowego prestiżu Polski.

Sztuka kompromisu polega na tym, że zawiera się go z kimś dla dobra wartości będących ponad podziałami. Natomiast nie idę na kompromisy z sobą. Jeżeli ktoś chce iść „na skróty” z elektoratem, to z pewnością nie będzie mu po drodze ze mną.

Decyzję o kandydowaniu do parlamentu odkładam z prawdziwą roz-

terką, ale muszę się przekonać, czy będzie zapotrzebowanie na poglądy i działania nieekstremalne — z miejscem dla wszystkich i bez krzywdy każdego.

Nawet gdybym zdecydowała się kandydować i zostałabym wybrana, byłoby to za mało. Ważna jest bowiem również atmosfera samych wyborów i spodziewany charakter pracy w przyszłym parlamencie. Nie stać mnie na pozostawanie przez cztery lata w stanie permanentnej niemożności, w klimacie doktryn i wzajemnych animozji, z niekorzyścią dla poziomu używanych argumentów merytorycznych.

Jestem adwokatem i nie muszę być senatorem, żeby robić coś dla ludzi. Powracając do mojego pięknego zawodu, miałabym przynajmniej więcej czasu dla osobistych, a przecież często tak ważnych i bolesnych spraw pojedynczych, konkretnych ludzi.

Bez miłości do drugiego człowieka, bez szacunku i tolerancji dla innego człowieka, wszystkie, nawet najpiękniejsze hasła staną się czczym sloganem i szyderstwem z wartości, które tak łatwo się czasem podkreśla. Temu przekonaniu pozostań wierna — bez względu na to, czy będę senatorem czy nie. Funkcje są tylko dodatkiem do człowieka, a nie odwrotnie.

Wypowiedź nie autoryzowana.

Zanotował: Marek Zagalewski



## Teraz łatwo bić komunę i Żydów...

Czy niektórzy parlamentarzyści z „Solidarności” są antysemitami? Pytanie to nie jest retoryczne.

Stwierdziłem to ponad wszelką wątpliwość w czasie wyborów prezydenckich, w których brałem czynny udział w sztabie wyborczym Tadeusza Mazowieckiego.

Nieraz spotykałem ludzi związanych z Porozumieniem Centrum, którzy krytykowali rząd T. Mazowieckiego, w którym są Żydzi, którzy sprzedają Polskę, źle rządzą i koniecznie trzeba ich wyrzucić oraz inne, w tym stylu, różne obelgi i pomówienia.

Skutek wyborów dobrze znamy i nad tym nie będę się rozwodzić. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na zupełnie coś innego, a mianowicie na fakt odrzucenia z ustawy o kombatanach punktu, który dawał dodatkowe przywileje ludziom ratującym w czasie okupacji Żydów, którzy otrzymali za to medale: „Sprawiedliwi wśród narodów świata”.

Najpierw punkt ten został przyjęty przez Sejm, po czym ustawa przeszła do Senatu, który ustosunkował się do tego punktu negatywnie. Po powrocie do Sejmu, podczas ponownego głosowania punkt ten odrzucono niewielką większością głosów. Zaznaczam; w drugim głosowaniu w Sejmie po odrzuceniu przez Senat.

Jak wiemy Senat jest w 100 procentach solidarnościowy i w tym przypadku nie da się tego zważyć na komunistów. Z tego powodu twierdzę, że w „Solidarności” a zwłaszcza w Porozumieniu Centrum jest wielu antysemitów i demagogów. Ludzi nietolerancyjnych, zadufanych w swoich racjach.

„Solidarność” wszelkimi sposobami stara się umniejszyć trud i bohaterstwo ludzi, którzy w imię humanitaryzmu ratowali Żydów. Ludzi urodzonych w naszym kraju, identyfikujących się z nim jak z własnym.

Nie umniejszając nikomu jego zasług, chciałem zapytać niektórych panów z „Solidarności”, którzy bez opamiętania i skromności szczytują się internowaniem jako niezwykłym bohaterstwem. W tym miejscu zapytuję: ile ludzi zginęło, ile zlikwidowano całych rodzin, które ukrywały Żydów chroniąc ich przed całkowitą zagładą.

Co było większym bohaterstwem w określonych warunkach i czasie zostawiam do oceny Czytelnika.

Jesteśmy jedynym krajem na świecie, w którym im dalej od ostatniej II wojny światowej, tym więcej przybywa nam kombatanów. To również zostawiam bez komentarza.

Bohaterami mogą nazwać takich ludzi jak pan Michnik czy pan Kuroń, którzy zaczęli walkę z komunizmem bardzo wcześnie, kiedy był jeszcze bardzo groźny i bezkompromisowy.

Natomiast najwięcej pseudoboherów i krzykaczy narodziło się już później gdy odwaga całkiem stanęła. Nie obawiając się żadnych konsekwencji można teraz głośno krzyczeć na komunę co ślina na język przyniosła przyłączając się do obozu „Solidarności”.

(J.W.)

(nazwisko do wiadomości redakcji)

## LIST OTWARTY DO CZŁONKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” REGIONU SŁUPSKIEGO

1. Dopiero w cztery dni po fakcie, za pośrednictwem prasy i radia, dowiedzieliśmy się, że Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku na swym posiedzeniu w dniu 8 kwietnia 1991 roku wyraził wotum nieufności do nas jako parlamentarzystów wybranych w czerwcu 1989 r. z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

W związku z opublikowanym Oświadczeniem, czujemy się zobowiązani do zabrania głosu, a naszą wypowiedź kierujemy przede wszystkim do Was — Członków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, ponieważ to w Waszym imieniu Zarząd Regionu zajął dotyczące nas stanowisko.

Odbytwane przez nas spotkania z Wyborcami, w tym z Wami — Członkami „Solidarności”, nie sygnalizowały niezadowolonych z prowadzonej przez nas działalności, które dawałoby tytuł do cofnięcia mandatu zaufania.

2. Zastanawiający jest fakt, iż stanowisko Zarządu Regionu odnosi się do nas jako tych parlamentarzystów, którzy przeszli do Klubu Parlamentarnego „Unia Demokratyczna” — w przeciwieństwie do przewodniczącego Zarządu Regionu, posła Edwarda Müllera, który pozostał w OKP. Sugeruje to bezpośrednie zaangażowanie Zarządu Regionu po stronie określonej opcji politycznej. Postawa taka stoi w sprzeczności z aktualnym stanowiskiem Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność”, nie różniującej postsolidarnościowych kierunków politycznych i pragnącej utrzymać Związek ponad podziałami politycznymi występującymi wśród sił wywodzących się z „Solidarności”.

3. Ze smutkiem musimy stwierdzić, że zawarte w Oświadczeniu stanowisko nie zostało poprzedzone żadną próbą rzetelnego zaznajomienia się z faktycznie prowadzoną przez nas działalnością, do której zostaliśmy wybrani.

Z całą mocą podkreślamy, że nie byliśmy obojętni wobec żadnej sprawy, z którą zwracali się do nas Wyborcy, w tym Członkowie i struktury NSZZ „Solidarność”. Nie jesteśmy natomiast władni rozwiązać wszystkich problemów po myśli tych, których one dotyczą. Mamy tu na uwadze przede wszystkim sprawy placowe, mieszkaniowe oraz związane z opłacalnością produkcji rolnej.

4. W Oświadczeniu postawiono nam zarzut prowadze-

nia działalności sprzecznej z ideałami „Solidarności”.

Zmuszeni jesteśmy przypomnieć, że wspólne treści programowe prezentowane przez nas podczas kampanii wyborczej, dotyczyły poszerzenia wolności obywatelskich, tworzenia państwa prawa, gospodarki rynkowej — zarówno z jej pozytywnymi jak i negatywnymi konsekwencjami, likwidacji Służby Bezpieczeństwa, zmian kadrowych w administracji, gospodarce i wymiarze sprawiedliwości.

W taki kierunek reform i zmian jesteśmy zaangażowani i możemy z czystym sumieniem zdać z niego sprawę.

Jeżeli członkowie Zarządu Regionu do swoich ideałów zaliczają pomówienie, zajmowanie stanowiska przy braku obiektywnej oceny zjawisk, poślugiwanie się półprawdami, nie kończące się pasmo prób i błędów kadrowych, rozbijanie obozu „Solidarności”, przedkładanie w swojej działalności rozgrywek politycznych nad zajmowanie się sprawami swoich Członków — to rzeczywiście rozmijaliśmy się z tymi ideałami.

5. Wydane Oświadczenie jest kolejnym przykładem sięgania przez grupę osób do spektakularnych gestów, podejmowanych w celu utrzymania się na powierzchni życia publicznego. Przykro nam, że wspaniałe imię i tradycję „Solidarności” wykorzystuje się do takich celów.

Brak odwagi cywilnej kierownictwa słupskiej „Solidarności”, które nie zdobyło się na przedstawienie nam wprost swoich zarzutów, nie przystoi działaczom związkowym. Dlatego Członków NSZZ „Solidarność” i zainteresowanych naszą działalnością Wyborców zapraszamy na publiczną debatę z udziałem, miejmy nadzieję, członków Zarządu Regionu na czele z posłem Edwardem Müllerem — do słupskiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w poniedziałek, 6 maja o godzinie 18.

senator RP Anna Bogucka-Skowrońska  
senator RP Henryk Grządziński  
poseł na Sejm RP Jan Król

Słupsk, 17 kwietnia 1991 r.

# Premier Bielecki w Londynie

Oto jak relacjonował spotkanie premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego z Polonią angielską, które odbyło się w Londynie w czasie wizyty polskiego premiera z okazji inauguracji utworzenia Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju — Eugeniusz Smolar z BBC.

„Według polskich źródeł dyplomatycznych premier Bielecki zamierza wykorzystać swój pobyt do spotkania się z możliwie liczną grupą premierów rządów, którzy przybyli na inaugurację banku. Znalazł jednak czas na spotkanie się z przedstawicielami starej londyńskiej emigracji.

Spotkanie z Polakami, między wypełnionym kalendarzem spotkań z przywódcami rządów zachodnioeuropejskich premier określił jako wyraz szacunku dla niepodległościowej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii, o dokonaniach której czytał od młodych lat. To spotkanie było próbą przekonania Polonii do wchodzenia z swoimi inwestycjami w starym kraju.

Polonia brytyjska nie należy do zamożnych, a jej bogaci przedstawiciele nie garnęli się do organizacji polskich, gdyż ich antykomunistyczny charakter uniemożliwił prowadzenie w przeszłości interesów ze starym krajem rządzonego przez PZPR.

Podczas spotkania sala teatralna Polskiego Ośrodka Kultury wypełniona była nie tyle polskimi biznesmenami, co działaczami społecznymi i politycznymi starej emigracji. Młodzieży było stosunkowo mało.

Premiera Bieleckiego powitały oklaski. Siłą rzeczy przypomina się spotkanie emigrantów z premierem Mazowieckim, pierwszym przedstawicielem władz wolnej Rzeczypospolitej, który był tutaj owacyjnie witany.

Obecne spotkanie miało znacznie chłodniejszy charakter. Tłumaczyć to można zapewne tym, że premier Bielecki w polskim Londynie nie jest osobistością tak znaną jak premier Mazowiecki.

Ponadto, jego pragmatyczna natura skłania go do unikania nadmiernej patriotycznej retoryki, zazwyczaj ciepło przyjmowanej przez emigrację. Tym bardziej, że w pełnym kontraście wobec zgromadzonej publiczności, której choćby ze względu na wiek, trudno podejrzewać o rozpoczęcie działalności gospodarczej w Polsce, składano przygotowane na piśmie pytania. W większości o gospodarczym kontekście, niekiedy bardzo szczegółowe.

W odpowiedzi premier Bielecki zwrócił uwagę, że sytuacja gospodarcza Polski jest bardzo ciężka. Reforma jest realizowana w biegu, a niezbędny jej koszt społeczny wywołuje sprzeciw. Jeśli jednak uda się — jak mówił premier — utrzymać akceptację dla tej bolesnej operacji, która jest niezbędna, aby przybliżyć Polskę do zachodniej normalności — to Polska ma ogromną szansę, pamiętając o poparciu Zachodu, redukcji części długów i otrzymywania kredytów na rozwój.

Odpowiadając na pytania premier Bielecki odrzucił uchwalenie ustawy antykomunistycznej, dowodząc, że nie można się oprzeć na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej.

Musi wreszcie zacząć się liczyć kryterium kompetencji. Na tym właśnie polega normalność. Część sali klaskała, inna zaś — nie, zapewne oczekując bardziej pryncypialnej odpowiedzi.

Premier nie poparł propozycji powszechnej reparytacji, stwierdzając, że na wiele lat zahamowałoby to proces przekształceń własnościowych, bo akurat w tej mierze należy poruszać się bardzo szybko. Premiera Bieleckiego odjeżdżającego na spotkanie z premierem Norwegii zegnały cienkie oklaski.

Publiczność na miejscu dzieliła się wrażeniami, niektórzy podkreślali jego pragmatyzm gospodarczy i rzeczowość, inni byli wobec premiera bardziej krytyczni...

„Powodów nieoczekiwanej hojności państw zachodnich należy szukać w realywnie pozytywnym zachowaniu gospodarki polskiej w ciągu minionego roku i w powadze z jaką zaczęto wprowadzać w życie recepty stabilizacyjne. Ale najważniejsze w tych gestach jest to, iż dają one Wałęsie wytchnienie dla stawienia czoła trudnościom wewnętrznym. Teraz bowiem, gdy otrzymuje pomoc z zewnątrz nie pozostaje mu nic innego, jak zrobić porządek w domu. (...) Polski prezydent składając wizytę w Waszyngtonie miał przed sobą pełne nadziei perspektywy gospodarcze, ale jego autorytet moralny jest poważnie osłabiony.

Gospodarze spoglądali na niego z nieufnością, dopóki nie poprosił publicznie o wybaczenie za antysemickie zabarwienie, jakie miała jego kampania wyborcza.

Jest to skutek zamętu politycznego, w którym — jak to stwierdza — lubi działać. Musi jednak pamiętać, że jego zachodni mentorzy — jak się wydaje — wolą jasność i nie lubią wyskoków”.

(emisja 15 kwietnia br.)



## Ekologiczny skandal

Bez względu na cel przyświecający ludziom, którzy tego dokonali, nie umiem znaleźć innego określenia niż — dzieło szaleńców.

Stalo się to w miejscu od dzieciństwa uważanym przeze mnie za najpiękniejsze w okolicy Słupska — zaledwie kilka metrów od sztucznego, poniemieckiego zbiornika wodnego w Konradowie. Mała, bagnista kotlinka położona u stóp zapory została doszczętnie zniszczona — wycięto w niej wszystkie drzewa.

Być może popełniłam jakiś drobny błąd w liczeniu, ale ścięto więcej niż 150 drzew. Tak przerażającego barbarzyństwa jeszcze nigdzie dotąd nie widziałam! Szaleńcy, którzy ścięli drzewa musieli pracować wiele dni a nawet tygodni i nikt im w tym nie przeszkodził. A działo się to na oczach mieszkańców leśniczówki w Konradowie. Nie mogę uwierzyć, że było to możliwe! Nikt nie ścina drzew w pojedynkę. Musiało być przy tym zatrudnionych mnóstwo ludzi. Wspaniałe niegdyś drzewa, dziś leżą równiutko pocięte w sęgi, tuż przy płocie starego między spółdzielniowego ośrodka wypoczynkowego.

Przerażający to fakt, bo dzieje się pod tablicą głoszącą: Park Krajobrazowy „Dolina Słupi” obejmuje południowy obszar środkowego biegu rzeki Słupi. Ma w swych granicach 4 prawnie chronione rezerваты. Jest ostoją dziko żyjących zwierząt. Służy społeczeństwu dla celów krajoznawczych.

Jeszcze przed kilku laty nie wolno było nawet skręcić samochodem z głównego traktu, bo płaciło się wysokie mandaty. Dziś bezkarnie wycina się w miejscu szalenie ważnym dla konradowskiego mikroklimatu ogromną ilość drzew. Doprawdy zaskakujący postęp!

W bagnistej kotlinie, którą doszczętnie zniszczono, od lat gnieździły się dość już rzadkie jaskółki brzegówki i zimorodki. Nad strumieniem ostalo jedno drzewo. Widać na nim szczególnie rzadki gatunek porostów. Jak powiedział jeden z biologów, roślina ta pojawia się tylko na wyjątkowo zdrowych drzewach i w

nieskazitelnie czystym powietrzu. Takim miejscem były obrzeża zbiornika konradowskiego. W popularnej broszurze „Osobliwości przyrodnicze województwa słupskiego” czytamy:

„Park Krajobrazowy jest miejscem azylu dla dziko żyjących organizmów. Zapewnia on dobre warunki rozwoju również ptakom, które jeszcze tu znajdują swoje naturalne schronienie. Szczególnie dotyczy to grupy ptaków drapieżnych nekanych wspólnie przez chemizację rolnictwa oraz grupy ptaków wodnych i błotnych wypieranych przez nieracjonalnie prowadzone melioracje wodne (...) Stosunkowo niski poziom inwestycji na terenie parku pozwolił na utrzymanie dotychczasowych walorów naturalnych tego obszaru. Toteż zasady zagospodarowywania terenów parkowych „Dolina Słupi” zakładają racjonalny rozwój gospodarki leśnej, rolnej, rybackiej, łowieckiej i turystycznej w oparciu o metody biologiczne. Zakazy dotyczą głównie niewprowadzania zmian krajobrazowych, industrializacji oraz chemizacji wód i gleb.”

(...) W 1980 r. ówczesna Wojewódzka Rada Narodowa ustaliła zasady ochrony środowiska naturalnego. Między innymi stworzono także listę jezior podlegających szczególnej ochronie. Pod numerem 13 figuruje na niej zbiornik Krzynia, pod 14 zbiornik Konradowo. 100 metrów obrzeża tych wód zostało objętych strefą ciszy. O ile mi wiadomo — nikt tych zasad nie zmienił. Nikt nie wydał nowych praw — zezwalających na bezkarnie niszczenie drzewostanu w Parku Krajobrazowym.

Dlatego żądam publicznych wyjaśnień od Wydziału Ochrony Środowiska UW, Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, dyrektora Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” i gospodarza terenów nad Jeziorem Konradowskim. Jeżeli tak ma wyglądać w województwie słupskim gospodarowanie po nowemu, że niszczy się to, co hodowano dziesięciolecia to przypomina mi ona upiorny sen maniaka.

tekst i zdjęcia: J.N.

Zbliżenia 17 (585)

**P**ies zaczął wycić około osiemnastej. Po trzech godzinach nieustannego wycia i skomlenia właścicielka psa — Iwona Jędryszak miała ochotę wyrzucić zwierzę za drzwi, a wtedy jej matka powiedziała:

— Tak rozpaczliwie psy wyją tylko na śmierć, albo na pożar... Około dwudziestej pierwszej słychać było także wycie ratlerka sąsiadów. Iwona i jej matka doszły do wniosku, że wszystkie psy na ul. Świerczewskiego w Słupsku powariowały.

Niedziela 14 kwietnia,  
godz. 22.30.

Iwona kąpała psa w łazience, kiedy poczuła zapach spalenizny. W kuchni nic się nie gotowało — gaz był wyłączony. Podeszła do okna i zmartwiała. Przed oczami miała słup ognia, potężny fajerwerk na dachach dwóch domów, po przeciwnej stronie ulicy. Okien strychu pod ósemką nie było widać spod płomieni i dymu. Kobieta z przerażeniem pomyślała o koleżance, która zostawiła dwójkę malutkich dzieci pod cudzą opieką. W walkach na włosach i szlafroku pobiegła do domu naprzeciwko. Dziewczyna opiekująca się dziećmi jak sparaliżowana patrzyła na plamę ognia pojawiającą się nagle na suficie. Zawinęła dziecko w koc i wybiegła na ulicę. W przerażeniu zapomniła o tym, że drugie dziecko śpi u babci w innej dzielnicy. (Zanim strażacy zaczęli gasić ogień mieli sporo kłopotów z opanowaniem paniki i wyprowadzeniem wszystkich ludzi z budynku).

Z ulicy było widać, że słup ognia rośnie błyskawicznie. Kiedy dobiegłam do ul. Świerczewskiego, słyszałam wycie psów, krzyk ludzi i sygnały syren strażackich. Akcja ratownicza już trwała. Najbardziej zdziwił mnie widok mnóstwa gapiów w stanie nietrzeźwym. (Być może dostrzegłam ich z powodu mojej prywatnej niechęci do pijaków wszelkiej maści).

Ogień nie malował. Z trzaskiem leciały dachówki. Dym mieszał się z parą wodną. Ulicą płynęła woda pomieszczenia z pianą. Mieszkańcy dwóch palących się domów (nr 8 i 9) porzucali się pod ścianą przeciwległej kamienicy. Na zrolowanym dywanie towarzystwo popijało wódkę. Słyszałam śmiech. Po chwili jedna z pijących kobiet zaczęła histerycznie płakać i zawodzić.

Obserwowałam reakcje tłumu. Ludzie na ulicy wiedzieli wszystko... — że strażacy źle gaszą, bo stoją na dole i się gapią a płomienie zaraz przerzuci się na inne budynki... — że strych specjalnie podpalił właściciel nadbudówki, by wziąć odszkodowanie...

Oficer operacyjny — Jan Drozd opowiadał mi dwa dni później, że jeden człowiek żądał od niego, by lał więcej wody i ratował ich dobytek przed spalaniem, inni zaś wrzeszczeli, żeby przestał zalewać ich mieszkania.

Jakiś mężczyzna dopadł oficera kierującego akcją i miał do niego pretensję, że nie zajmuje się ludźmi ewakuowanymi z palących się budynków.

Gapie stojący na ul. Świerczewskiego nie widzieli strażaków prowadzących akcję od podwórka posesji i na odwrót, ci na podwórku nie widzieli co robią strażacy na ulicy. Huczało od pretensji pod adresem straży. Miano strażakom za złe, że wozy stoją na ul. Mickiewicza bezczynnie, że zamiast gasić pożar strażacy szukają hydrantu, że celowo oszczędzają pieniądze... Chętnych do dyrygowania strażakami było wielu, zbyt wielu!

Dopiero na drugi dzień dowiedziałam się od oficera operacyjnego, że najbliższy hydrant na ul. Mickiewicza miał tak skonstruowane zamknięcie,

że nie dało się go otworzyć (właścicielom sieci wodociągowej tylko gratulować skuteczności zabezpieczeń!). Kiedy podłączono węże do następnych hydrantów, ciśnienie wody było tak niskie, że praktycznie nie mogło mieć zbyt wielkiego znaczenia w całej akcji.

Rozważano wówczas możliwość ciągnięcia wody ze... Słupi. Wybrano jednak wariant zaopatrywania przy pomocy samochodów. W ciągu pierwszych siedmiu minut trwania akcji na miejscu było już 10 samochodów, w tym 18-tonowa cysterna. Potem pojawiło się ich jeszcze osiem, ale nie wkraczały do akcji. Trzymano je w odwodzie, w razie rozprzestrzenienia pożaru. Gdyby ogień zauważono pół

pożaru. Było wystarczająco dużo czasu, by posłuchać ludzkich dramatów. Pod dziewiątką młody nauczyciel z żoną od pięciu lat mozolnie dokonywał adaptacji strychu. Gotowy był już jeden pokój i kuchnia. Mężczyzna pracował nocami jako zaopatrzeniowiec w prywatnej firmie, rano szedł do szkoły a potem budował własne mieszkanie. W ciągu kilku minut ogień strawił wszystko. Sterty desek, które jakaś komisja kazała zabrać z podwórza, spłonęły jak pudełko zapalek. Z boazerii nie zostało nic, z kuchni prawie nic.

W nadpalonej szafce kuchennej — jak na ironię — stały rzędem nienaruszone, papierowe opakowania pieprzu, kisieli, przypraw. Młoda kobieta



godziny później, mogła spłonąć cała ulica! Strażacy mówili, że szczęściem wszystkich była bezwietrzna pogoda...

Poniedziałek 15 kwietnia,  
godz. 1.15.

W mieszkaniu u Jędryszaków rozlokowano 15 osób. Pani Słojewska bez przerwy parzyła herbatę. Nikt nie spał, choć kobiety położyły się po kilka tabletek uspokajających. Mieszkańcy palącego się domu stali w oknie. Jedna z lokatorek z przerażeniem stwierdziła, że w domu nr 12 nie ma szyb w oknach na strychu i byle podmuch może iskry przenieść na spróchniałą podłogę. Szybko zastawiono okna starymi szybami wyjętymi ze sklepu. Któraś z uczestniczek tego zgromadzenia powiedziała mi później, że najbardziej bała się tego, iż pożar nigdy nie będzie miał końca! Gdy w jednym miejscu płomienie malały, w drugim wyrastały z potężną siłą. Słychać było jakieś detonacje — jakby pękały pociski...

Na podwórku ludzie ofiarnie pomagali strażakom przy przeciąganiu węży.

Oficer operacyjny poprosił jednego z policjantów, by strzelił w szybę mieszkania pod strychem, gdzie pokazały się płomienie. Było jednak zbyt ciasno, by bezpiecznie dokonać wystrzału. Wtedy zwrócono się do ludzi z prośbą, by wybili okno kamieniami. Skutek był natychmiastowy.

Obok tych, co pomagali gasić i zabierali pogorzelców pod własny dach, byli też tacy, którzy zdążyli okraść im mieszkania. Z jednego wyniesiono sprzęt elektroniczny, z drugiego zegar, z trzeciego kasety z kosztownościami. Kilku złodziei spłoszono. Około godziny drugiej nad ranem oficer operacyjny zaczął odsyłać jednostki strażackie. Do rana została tylko jedna sekcja.

Poniedziałek 15 kwietnia,  
godz. 9.30.

Deptaliśmy po piętach kapitanowi — Józefowi Lickiewiczowi i jego komisji ustalającej przyczyny i przebieg

się jakieś pieniądze na remont! Po chwili otacza mnie krzycząca gromada pogorzelców:

— Czy tak można postępować z ludźmi, których spotkało takie wielkie nieszczęście? Wstydu nie mają... Mówią nam, że nie ma w mieście mieszkań, my pani pokażemy, gdzie stoją od wielu miesięcy puste mieszkania... A prezydent mówi, że nie wie, co będzie z naszym domem, bo miasto nie ma funduszy... To jak oni tym miastem rządzą, że sami sobie biorą po sześć milionów pensji a dla ludzi na zabezpieczenie dachu nad głową nie ma?!! Dziesięć lat temu obiecywali nam remont generalny budynku, bo już wtedy wszystko się sypało. Nikt do dziś palcem nie kiwnął, a jak się spaliło, to nas — na bruk...

Na strychu spotykam prezydenta Kubackiego:

— Co pan na to, panie prezydencie?

— Widziałem łaciniejsze rzeczy!

Do dziś nie wiem, jak zrozumieć odpowiedź.

Wtorek 16 kwietnia

W Wojewódzkiej Komendzie Straży Pożarnych słucham ustaleń komisji. W domu przy ul. Świerczewskiego 8 nie było żadnej awarii sieci elektrycznej, ani gazowej. Nie zapalił się także żaden telewizor. Pożar powstał na zastawionym starymi gratami i makułaturą strychu. Nie wiadomo, kto zaprószył tam ogień. Z relacji kilku osób wynikało, że na strychu funkcjonowała melina pijacka. Wejść tam było niezmiernie łatwo. Czy tej feralnej nocy, ktoś tam urządził libację — na razie nie stwierdzono. Piętro niżej, jeden z mieszkańców usłyszał tuż przed dwudziestą drugą kroki na strychu. Poszedł zobaczyć, kto tam się szwenda. Strych był już w ogniu a z dachu leciały dachówki. Badania komisji stwierdzają, że kiedy zauważono ogień — musiał się on palić co najmniej czterdzieści pięć minut. Komentator Gumiński powiedział mi, że jeżeli w ciągu pierwszych dwudziestu minut od rozpalenia nie rozpocznie się akcji gaśniczej, pożar wchodzi w fazę rozgorzenia, a wtedy żadne środki nie są w stanie uratować obiektu przed doszczętnym spalaniem. Wówczas strażacy robią wszystko, by nie spłonęło to, co sąsiaduje z płonącym budynkiem.

Na ulicy Świerczewskiego w akcji ratowniczej brało udział 32 strażaków i tylko dzięki nim nie spłonęły dwa budynki, bowiem pożar zastali w fazie potężnego rozgorzenia. Dowodzący akcją podkreślał, że wprost idealnie pomagali im policjanci. Pojawiali się — jak na życzenie — tam, gdzie byli bardzo potrzebni. To, podobno, w przeszłości nie zdarzało się.

Chorąży Drozd przyznał, że gdyby miał w Słupsku do dyspozycji drugi wóz z ruchomą drabiną, dałoby się uratować przybudówkę przed doszczętnym spalaniem. (Zanim samochód ze Sławna dotarł — we mgle — na miejsce — już było za późno). Deficyt finansowy dotknął straż nie tylko w dziedzinie wyposażenia. Od dawna nie szkoli się personelu, bo — po pierwsze — fachowcy do ochrony środowiska zabraniają wywoływania sztucznych pożarów, a po drugie — nie ma pieniędzy na sprzęt szkoleniowy. Młodych strażaków kształci się... teoretycznie.

**A**w akcji ratunkowej liczy się szybkość, precyzja, doświadczenie, sprawna organizacja. Nie da jej się nauczyć teoretycznie. Zwłaszcza, że każdy pożar jest inny, zaś na jego poznanie nie ma czasu.

Jolanta Nitkowska

Fot.: Ireneusz Wojtkiewicz

## Kpt. Michał Fijałka „Kawa”, „Wieśniak”, „Sokół”

Tak charakteryzując życie i dzieło Michała Fijałki powiedział jego przyjaciel Adam Hadrawa: „Treść życia, służby wojskowej i pracy zawodowej Michała Fijałki było bezgraniczne umiłowanie Boga i Ojczyzny”.

Kpt. Michał Fijałka odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty 22. Dywizji Piechoty w Przemyślu w latach 1936-1937. Zmobilizowany do 5. Pułku Strzelców Podhalańskich, po klęsce 1939 roku wrócił „na koniu i z bronią” do rodzinnej wsi Izdebki k. Brzozowa na Podkarpaciu. Szlakiem wielu oficerów udał się przez Węgry do Francji, gdzie jako dowódca baterii artylerii przeciwpancernej 4. Pułku 2. Dywizji Strzelców Pieszych gen. Bronisława Prugar-Ketlinga w 1940 roku uniknął internowania w Szwajcarii i dostał się do Anglii.

Tam ukończył kurs „cichociemnych” i z 1 na 2 września 1942 roku został zrzucony na spadochronie do kraju.

Wstąpił do „Wachlarza”. 18 stycznia 1943 r. wziął udział pod dowództwem por. Jana Piwnika („Ponury”) w słynnym odbiciu więźniów w Pińsku. Po rozwiązaniu „Wachlarza” został zastępcą komendanta Inspektoratu AK w Kowlu, gdzie brał udział w organizowaniu samoobrony ludności polskiej i organizacji oddziałów partyzanckich.

W ramach tych działań w Zasmakach zorganizował bazę obronną przed oddziałami UPA. Na początku 1944 roku powstała 27. Wołyńska Dywizja Piechoty. M. F. objął dowództwo 1. batalionu 50. Pułku Piechoty i przeszedł z nią szlak bojowy do Skrobowa na Lubelszczyźnie, gdzie 25-26 lipca 1944 roku dywizja została rozbrojona przez Armię Czerwoną.

Po zwolnieniu z niewoli radzieckiej pracował w szkolnictwie. Po 1956 roku włączył się do organizowania środowiska byłych żołnierzy 27. WDP.

Wydał książkę „27. Wołyńska Dywizja Piechoty” (1986), dając pierwszy obszerny opis patriotycznego czynu zbrojnego młodzieży na Wołyniu. Michał Fijałka urodził się 5 X 1915 roku we wsi Izdebki w rodzinie chłopskiej, zmarł 20 IX 1983 roku w Lublinie.

T. Gasztold

# Lepkie ręce (2)

Latem ubiegłego roku paszporty upoważniały obywateli polskich jedynie do swobodnego poruszania się po bezwizowym Berlinie Zachodnim. Młodzi słupszczanie tłumaczyli swój pobyt w Neubrandenburgu tym, że na stacji Berlin-Lichtenberg pomylili pociągi. Złamali zatem prawo międzynarodowe — dużo wcześniej, niż zainteresowała się nimi wschodniemiecka policja.

\*\*\*

6 września 1990 r. prokurator okręgu Neubrandenburg napisał do prokuratora wojewódzkiego w Słupsku list. A w nim między innymi: „Zwracam się do Pana o dalsze ściganie w Polsce podejrzanych o usiłowanie kradzieży w Domu Towarowym w Neubrandenburgu 11. sierpnia 1990 r.

Proszę Pana (na podst. art. 66 ustęp 9 umowy o obrocie prawnym) o zawiadomienie we właściwym czasie o wyniku postępowania”.

Prokurator Nemitz musi dostać odpowiedź, a to oznacza, że oczekuje ukarania winnych w sposób równie surowy — jak w Niemczech. Daje do zrozumienia, że wypuścił potencjalnych złodziei, ale to nie oznacza zapomnienia. Praktyka mówi, że wyroki w podobnych sprawach są bardzo skrupulatnie wykorzystywane do celów propagandowych a niemieckie społeczeństwo dość łatwo można przekonać przykładami, że Polacy są narodem złodziei i oszustów.

\*\*\*

Brigitte Sokoll — sprzedawczyni z działu sprzętu elektronicznego w Domu Towarowym „Zentrum” w Neubrandenburgu zawiadomiła komisariat policji o tym, że trzech młodych Polaków usiłowało okraść stoisko:

— Około godz. 10 jeden klient zwrócił mi uwagę, że jakiś osobnik włożył magnetowid do torby podręcznej. Wskazał na grupę

trzech mężczyzn — którzy stali przy regale z magnetowidami. Powiedział — to ci chłopcy... Kiedy się zbliżyłam, jeden z nich postawił torbę podręczną przy regale. Zatrzymałam jednego z nich i zapytałam, czy to jego torba? Zaprzeczył. Pozostali dwaj opuścili stoisko.

W torbie znajdował się nie opakowany magnetowid „Hitachi” M-725 w cenie 899 marek. Zaprowadziłam tego młodego człowieka do biura kierownika sprzedaży. Muszę dodać, że ten młody mężczyzna nie jest tym samym, który uprzednio miał torbę podręczną. Tamtego mogę opisać: wiek ok. 20 lat, wzrost ok. 180 cm, silnie zbudowany, gładkie krótkie włosy. Ubrany był w kurtkę koloru mosiężnego.

\*\*\*

Czwórkę młodych słupszczan (najstarszy urodzony w 1970 r., najmłodszy w 1973 r.), którzy przypadkowo spotkali się w Neubrandenburgu przetrzymano przez kilka godzin w komisariacie. Od Niemców wiem, że policja w tym kraju ma talent do wydobywania zeznań, jednak nigdy nie dotyczy to ludzi, wobec których jest bodaj cień wątpliwości, że mogą być niesłusznie posądzeni. Po siedmiu godzinach dziewczyna towarzysząca jednemu z podejrzanych zeznała:

— Do domu towarowego przyszliśmy prawie o godz. 10. Ja zostałam na dworze, na ławce i tam czekałam na chłopców. Naraż Artur i Jacek wyszli z domu towarowego i opowiadali mi, że chcieli ukraść magnetowid. Już go nawet mieli w torbie. Ostatecznie się jednak nie udało i wpadli. Poza tym powiedzieli, że sprzedawczyni zatrzymała Wojtkę.

Potem starszy komisarz kryminalny Rogalla ustalił na podstawie zeznań

wszystkich trzech młodzieńców faktyczny przebieg zdarzeń:

„Kanarkiewicz miał przy sobie torbę podręczną. W domu towarowym miał ją nosić Łazarczyk. Kanarkiewicz miał zabrać magnetowid z regalu. Potem miał go przynieść do Łazarczyka i dopiero przy nim włożyć go do torby. Maruda otrzymał zadanie krycia tej czynności w ten sposób, że zasłonił widoczność przed sprzedawczynią. Działanie to przeprowadzono tak, jak zaplanowano. Gdy Łazarczyk zauważył, że sprzedawczyni im się przygląda, postawił torbę na podłodze i opuścił stoisko bez torby. Maruda również opuścił stoisko bez przeszkód. Kanarkiewicz został zatrzymany.”

Podczas przesłuchań wszyscy młodzi ludzie przyznali się do usiłowania kradzieży. W aktach są także informacje o tym, że już wcześniej dokonali kradzieży na terenie Niemiec.

\*\*\*

W listopadzie 1990 roku sprawa z Neubrandenburga trafiła do Komendy Rejonowej Policji w Słupsku. W protokołach czytamy:

Łazarczyk nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu. Odmawia składania zeznań. Oświadcza, że nie będzie odpowiadał na pytania.

Maruda twierdzi, że to policja niemiecka chciała ich wrobić w kradzież magnetowidu. Zeznali tam, że chcieli ukraść magnetowid, bo inaczej policja nie oddałaby im paszportów i nie mieliby możliwości powrotu do kraju. Przyznali się, bo zostali przez policję zaszantażowani, chcieli opuścić komisariat za wszelką cenę i zdążyć na pociąg.

Kanarkiewicz przyznał się do winy i żałował tego, co zrobił.”

\*\*\*

W grudniu 1990 roku przeprowadzono konfrontację między podejrzanymi. Wszyscy twierdzili, że nie mają nic na sumieniu. Winna była niemiecka policja, która posądzała o kradzież niewinnych obywateli polskich. Młodzi ludzie odmawiali wyjaśnień w tej sprawie. Okazało się także, że jeden z nich już wcześniej był notowany przez policję. A sprawa wcześniej, czy później musi zakończyć się epilogiem w sądzie, bowiem w dzisiejszej sytuacji politycznej nikt nie może sobie pozwolić na lekceważenie przepisów międzynarodowych i wywoływanie afer „politycznych”.

\*\*\*

Potencjalnych złodziei przestrzegam, że prawodawstwo zachodnionieemieckie obowiązujące dziś na terenie całych Niemiec jest bezwzględne wobec sprawców przestępstw popolitych, zaś dla ochrony przed nieuczciwymi Polakami zdążono przed otwarciem granicy zmontować wcale precyzyjny system zabezpieczeń.

Jolanta Nitkowska

PS. Nazwiska zostały zmienione

Zbliżenia 17 (585)



**„KUCHNIA  
SŁUPSKA”  
najlepszym  
upominkiem  
dla krewnych  
i znajomych**

*Z dobrych dawnych  
czasów  
przepisy zebrała  
Maria Wolska*

**Sprzedaż hurtowa  
i detaliczna  
Presstrust-Agencja  
Słupsk,  
al. Sienkiewicza 20  
I piętro tel. 243-81**

**KUCHNIA  
SŁUPSKA**

## Dziwne hałasy, zwariowane pozycje, niezwykłe zapachy... Przygotuj się na wielki seks!!!

Czule zaczął pieścić jej jedwabiste uda. Potem drząc, z trudem ukrywając pasję, wbił swą męskość w jej piękną orchideę... z długim, głośnym chlupnięciem.

No właśnie, to chlupnięcie. Można by przypuszczać, że akt seksualny to coś delikatnego i pachnącego. Niestety, rzeczywistość jest znacznie mniej dostojna. Seks psuje ci fryzurę, rozmywa makijaż, smaruje płynami partnera i powoduje, że sypialnia cuchnie jak nora starego borsuka...

Fakt, że seks wygląda bardziej jak komedia niż dramat, jest jedną z ostatnich prawd do odkrycia. Wszystkie uznane autorytety — twoja matka, koleżanki z klasy, sensacyjne lekcje biologii o detalach z romantycznego życia królików — kładą ci do głowy szczegóły o tym, kto, gdzie, co wkłada. Literatura erotyczna i „nieostre” filmy przygotowują cię na wielkie uniesienia. Dlaczego jednak nikt nie mówi o pocie, ślinie, dziwnych dźwiękach czy lepkich plamach na prześcieradle?

Prawdę mówiąc, podczas pierw-

— Seksu trzeba się uczyć, tak jak prowadzenia samochodu — powiada moja przyjaciółka Barbara, która właśnie dostała prawo jazdy i obwieściła swoje zaręczyny. — Mam 25 lat i mogę szczerze przyznać, że nie miałam z tego żadnej przyjemności, dopóki nie spotkałam Janusza. W poprzednich dwóch związkach robiłam z siebie żarty — oddawałam się, zamiast kochać się.

Prawda jest taka, że większość z nas „oddaje się”. Oznacza to zazwyczaj pełne rezygnacji leżenie na łóżku i wibrowanie jak galareta, w której ktoś miesza łyżką, podczas gdy mężczyzna którego znasz, urządza na tobie prywatne przyjęcie. I gdzie ta magia?

Barbara śmieje się i wzdycha, gdy przypomina swoje początki.

— Kiedy straciłam dziewictwo... O Boże! Ciągle jeszcze się kurczę na myśl o tym. To była klasyka. Dziewiętnaście lat, szkoła w innym mieście. Nareszcie wyrwałam się z domu. Wydawało mi się, że jestem już kobietą. Przeczytałam całą stertę nieprzyzwoitych książek. Dzięki lekcjom biologii z zamkniętymi oczami mogłam narysować szczegółowy przekrój kobiety lub mężczyzny. Kiedy jednak znalazłam się na dywanie z prawdziwym żywym chłopakiem — tak, Wisłocka to ze mnie nie była... Nic nie bolało, ale zapamiętałam duże, czerwone siniaki na swojej pupie.

Lucyna też nie spuszcza skromnie oczu, przypominając swe pierwsze doświadczenia seksualne.

— Nie był to sukces za pierwszym razem. Nie mogłam powstrzymać się

od śmiechu patrząc na jego „zwierzę”. Czy można zrobić coś gorszego mężczyźnie?

Trudno się dziwić. Przecież nikt nie ostrzega młodych dziewczyn, że wyprostowany penis wygląda jak mały jamnik przymocowany do pary spleśnialych śliwek. Musicie też przyznać, że ta mała, różowa twarz wystająca ponad gumkę zbyt ciasnych majtek, to prześmieszny widok.

— Chichotałam, bo czułam się, jakbym stała z boku. Cały czas czekałam na coś magicznego. Było w tym wszystkim coś z absurdu.

— Kiedyś poszłam do łóżka z facetem, który wymagał ode mnie różnych dziwacznych pozycji. Kochaliśmy się na stoliku do kawy. Kłopot polegał na tym, że widziałam nas w lustrze. Wyglądało to tak zabawnie, że z trudem zachowywałam kamienną twarz.

Tak, tak... Kiedy przychodzi do akrobacji możecie całą powagę aktu miłosnego odstawić w kąt. Robienie tego „na pieska”, czy stojąc na głowie przyścianie, to wspaniała zabawa, ale walorów estetycznych w tym niewiele.

To, że młode dziewczyny bywają zaskoczone widokiem męskiego, nagiego ciała, nie jest wcale dziwne. Mężczyźni mogą do woli naoglądać się zdjęć rozebranych panienek w różnych magazynach. Znaleźć jednak zdjęcie męskiego golasa, to dopiero sztuka.

Anna, zamężna od trzech lat, uważa że sprawa seksu powinna stanąć na porządku zebrań organizacji feministycznych.

— Spójrzcie jak mężczyźni są przygotowani do seksu. A my? Nawet podniecona kobieta wygląda jak pasywny kawał drewna.

Dziewczyny zaś odbierają zupełnie wyraźne sygnały patrząc na pęcznie-

jącą męską ekscytację. Wmawia się nam, że być przygarniętą przez parę muskularnych ramion to szczyt szczęścia i absolutne spełnienie. Wymaganie czegośkolwiek więcej jest bardzo niekobiece, a wręcz gorszące.

Antykoncepcja jest kolejną białą plamą w stosunkach męsko-damskich. Dzisiaj chłopcy patrzą z pretensją na dziewczynę, jeżeli ta przysłała na randkę bez prezerwatywy.

— Prezerwatywy to zawsze źródło uciech — wspomina Anna. Pamiętam jak jeden z moich chłopaków wyrzucił zużytą gumkę na podłogę. Rano wstałam i poślizgnęłam się na niej jak na skórcie od banana. Nie zapomnę też widoku mojego męża kiedy zadzwonił do niego szef, przerywając nam w najlepszym momencie. Biedak stał na baczność a pełna prezerwatywa zsuwała mu się powoli z wiotczącego ptaszka.

— Mój kapturek jest teraz wiernym przyjacielem — śmieje się Barbara. — Pamiętam jednak, jak za pierwszym razem co chwilę wyskakiwał mi z palców, gdy usiłowałam go założyć. Wszystkie ściany w łazience były wysmarowane antyplemnikowym kremem.

Niezbyt zachęcający obrazek, ale zapytajcie Annę, Barbarę, Lucynę czy którąkolwiek z kobiet czy zrezygnują z seksu — usłyszycie głośne NIGDY!

— Tego nie można wytłumaczyć — mówi Lucyna. — Musicie wypróbować tę magię na własnej skórze. Opowieści o higienicznej, miękkiej, pachnącej miłości to bajki. Bracia Grimm też nie mówią co robili Księża i Księżniczka kiedy żyli długo i szczęśliwie, a taka bajka byłaby najprawdziwsza.

Gdy jednak na scenę wkracza wielka miłość, cóż znaczy te kilka chlupnięć, kaszlnięć i jęków, które wydają z siebie prawdziwi kochankowie... JB

# Wielki, wspaniały seks

szego stosunku, to właśnie było dla mnie ogromnym szokiem. Na przykład proste prawo, że wszystko, co wzniosło się do góry, musi opaść, czy brzydkie zwycaje spermy, która lubi potem wyciekać w najmniej stosownych momentach. Poza tym — ten zapach... Cuchniesz później jak flota śledziowych trawlerów. Skoro jesteśmy już przy zapachach — zapomnij o delikatnych piżmowych aromatach, tak ulubionych przez romantycznych pisarzy i producentów perfum. Rozmawiamy tutaj o pachach, pachwinach i stopach, parujących, gdy ich właściciele przeżywają hormonalną ekstazę. Wszystko to przerażało mnie.

Prędzej jednak umarłabym niż przyznała się komuś. Być dobrą w tych rzeczach, to obowiązek każdej wyzwolonej kobiety. Nie chciałam, aby moi przyjaciele pomyśleli, że jestem oziębła. Tym bardziej, że nie byłam pewna czy to ja nie robię czegoś źle.

Zbliżenia 17 (585)



# WIRELAND

S

WIRELAND SA w Bytowie — trzymiesięczne dziecko słupskiej prywatyzacji. Jeszcze do niedawna przedsiębiorstwo państwowe „Zagód”. Mimo niełatwej sytuacji gospodarczej w kraju, rozwija się i umacnia, coraz szerzej wchodzi na rynki zachodnie.

Tu praca trwa przez trzy zmiany, a i tak ledwo nadąża się z realizacją wszystkich zamówień. Gdyby wziąć pod uwagę plan ilościowy ubiegłego roku, WIRELAND wykonał już zadania pierwszego półrocza br. Nic dziwnego zatem, że płace wzrosły o 30 proc. Jest to sporo, tym bardziej, że w styczniu nie było żadnych podwyżek. Obecnie średnia płaca w WIRELANDZIE wynosi 2.656.000 zł. 417 pracowników — jednocześnie udziałowców spółki, jest wreszcie na swoim i ani myśli zmarnować swojego majątku.

Po umocnieniu się na rynkach Wielkiej Brytanii, całej Skandynawii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, WIRELAND rozpoczął akwizycję we Francji i Izraelu. Rozpoznanie nowych rynków wskazuje na powodzenie tej operacji.

Pełna oferta WIRELANDU zawiera 60 wyrobów rynkowych, wykonanych z drutu powlekanego farbami dwiema metodami: epoksy i fluidyzacji. Wyroby można podzielić na trzy grupy: przeznaczone dla domu, do ogrodu i do piwnicy. Szeroka gama suszarek do bielizny, osączarek do naczyń, kwietników, uchwytów, półek, regałów, zestawów koszykowych, kompostowników — znajduje coraz więcej nabywców, chwalejących firmę za jakość i solidność wykonania. Jeszcze w kwietniu do odbiorców angielskich trafi 5 nowych wyrobów.

WIRELAND SA zamierza w połowie roku wypuścić drugą emisję swoich akcji, tym razem dostępnych dla wszystkich chętnych. Przewidują także ściślejszy związek z kapitałem zagranicznym. Prezes, Edward Bleszyński już prowadzi rozmowy z Anglikami.

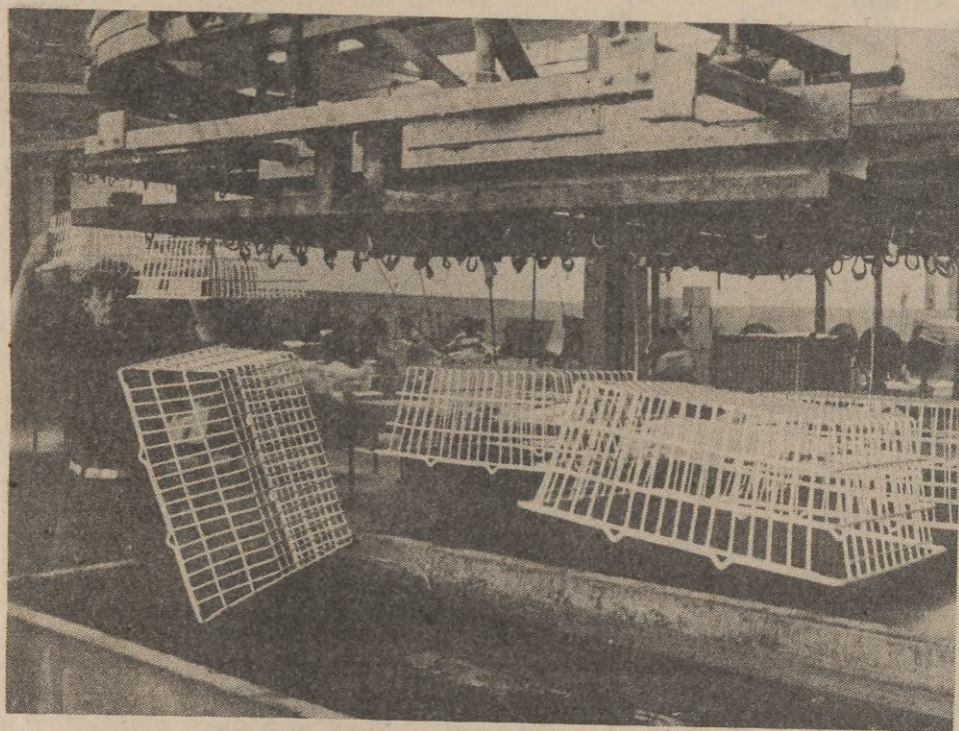
Pragną do końca roku spłacić swoje zadłużenie, by w nowy, 1992 rok wejść jako rzeczywiste przedsiębiorstwo prywatne. Wszyscy wokół dążą do Europy, oni twierdzą, że już się w niej znajdują.



Wydział teksów — jeden z dwóch najnowszych w WIRELANDZIE. Od maja ub. roku na rynek krajowy trafiają stąd teksy maszynowe do automatów obuwniczych (kroś wyliczył, że na kilogram wchodzi 20 tys. sztuk tych małych gwoździków), gwoździe boazeryjne, papiaki i inne — zgodnie z zapotrzebowaniem. Linia automatyczna niemieckiej firmy Wafios spisuje się bez zarzutu. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, by z „gwoździowym” interesem wejść na rynki zachodnie. Wszystkie gwoździe są grafitowane. Nie zaszkodzi jednak rzucić okiem na specjalne „sitko” z wyprodukowanymi już teksami, czy nie zaplątał się jakiś nieudany egzemplarz. Selekcji dokonuje pani Beata Bartosiewicz.



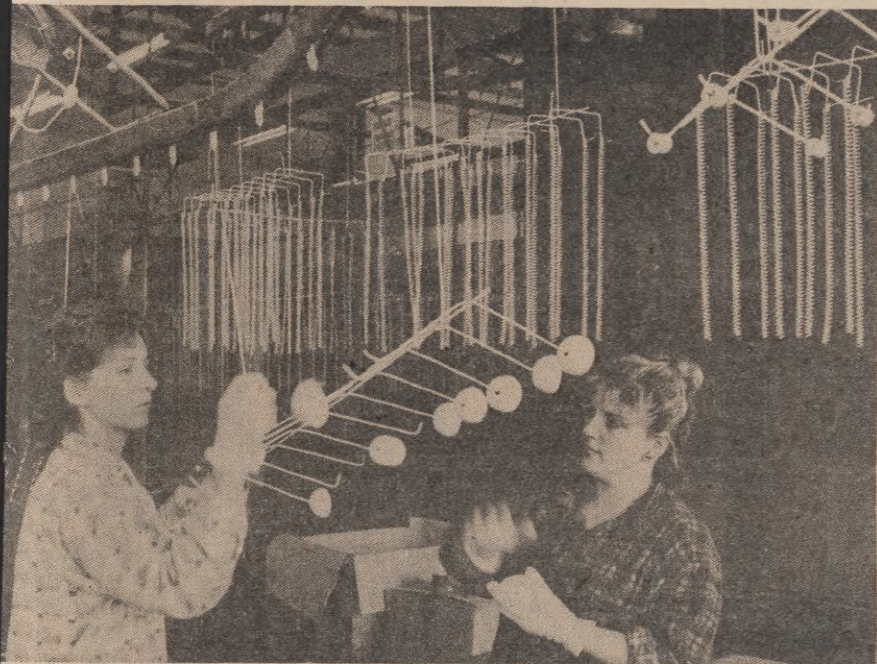
Wydział fluidyzacji, gdzie pokrywa się wyroby polietylenem. Znajduje się tutaj linia fluidyzacji, całkowicie automatyczna, angielskiej firmy Plascoat Systems Ltd, którą obsługuje jeden człowiek. Na zdjęciu inna linia, półautomatyczna, w trakcie pokrywania polietylenem koszyków.



GIEŁDA • BIZNES • P

# A.

Wydział epoksy — druga produkcyjna nowość WIRELANDU. Widoczna na zdjęciu linia technologiczna szwedzkiej firmy Nilsson and Ingelsten AB, służy do pokrywania metalu suchymi farbami proszkowymi metodą elektrostatyczną. Farba jest „wtapiana” w powierzchnię wyrobu w temperaturze do 300 stopni. Najczęściej używa się farby białej, ale może być także każdy inny kolor. Na zdjęciu, pani Irena Kizewska i Małgorzata Warmińska zdejmują gotowe elementy.

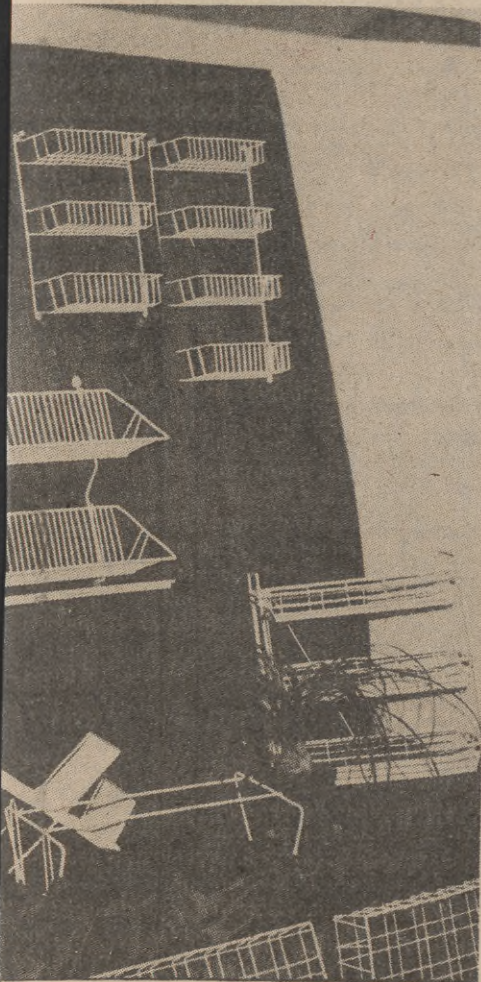


Oto niektóre gotowe wyroby WIRELANDU.

Stałą ekspozycję można oglądać w sali konferencyjnej zakładu. Suszarki, osączarki, koszyki — do wyboru, do koloru...

Zaproszenie do WIRELANDU — Krainy Drułu w Bytowie

Na wydziale mechanicznym powstają konstrukcje, które po powleczeniu farbą cieszą oko kształtem i barwą. Wśród różnorodnych, pracujących tu maszyn, znajdują się półautomaty szwajcarskiej firmy Schlatter zgrzewające metalowe siatki. Jedną z nich obsługuje Arkadiusz Mołski.



## ROMOCJA • REKLAMA



**Grawipol**

## Szybko i dobrze!

**W**itold Zblewski — właściciel „GRAWIPOL” — już od najmłodszych lat poznawał w praktyce uniwersalną prawdę ludowego porzekadła — „bez pracy nie ma kołaczy”. Pochodzi z Sępólna Człuchowskiego, gdzie jego rodzice uprawiają dwudziestohektarowe gospodarstwo rolne, on zaś w latach dzieciństwa i wczesnej młodości pracował w polu i przy inwentarzu żywym, żadna praca na wsi nie jest mu obca.

Ukończył Technikum Rolnicze w Złotowie, kto wie, jak by się ułożyło jego życie (najprawdopodobniej byłby „farmerem”), gdyby nie to, iż nie zdał egzaminów wstępnych na Akademię Techniczno-Rolniczą, którą i tak później (w 1984 roku) ukończył zaocznie. Obłął z rosyjskiego, a na studia zdawał uciekając... przed wojskiem.

Broniąc się przed skoszarowaniem zdecydował się na Szkołę Chorażych Pożarnictwa w Poznaniu i od 1978 roku — zgodnie z nakazem pracy — do 1986 roku zatrudniony był w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Słupsku.

Ciągle brakowało mu pieniędzy, stale pulsowała — wyniesiona z domu — myśl pracy na swoim. O wszystkim zadecydował, jak to często bywa, przypadek. Jego kolega miał kłopoty ze zbytym maszyną poligraficzną, on zaś oddał się biegowi wydarzeń i... za niewielkie pieniądze kupił ją. Był to rok 1987, wtedy — by świadczyć usługi poligraficzne trzeba było mieć zezwolenie ministra kultury i sztuki.

Po ukończeniu specjalistycznego kursu Witold Zblewski rozpoczął karierę jako biznesmen z liczącą ponad... dwadzieścia lat, zdezelowaną maszyną offsetową. W piwnicy domu przy ul. Bobińskiego zaczął — pod szyldem Spółdzielni Pracy — od druku różnych formularzy akcydensowych. Popyt na usługi był duży, a on stosował konkurencyjne ceny. Po roku kupił następną maszynę, również używaną, ale w dużo lepszym stanie niż pierwszą. Zatrudnił pracownika, wspólnie realizowali — mimo kłopotów z papierem (ale od czego „operatywność”) — coraz więcej zamówień. Postawił na jakość usług i krótkie terminy ich realizacji. Interes się rozwijał, zakupił samochód do załatwiania spraw „służbowych” oraz... prywatny. Pojawiła się nowa maszyna produkcji CSRS. Powiększała się baza i liczba pracowników.

Obecnie „GRAWIPOL” mieści się w Słupsku przy ul. Poznańskiej 42 (po prawej stronie w kierunku Kobylnicy). Posiada znakomite maszyny: Dominant 725P, cztery Romayory 314, dwie Grafopress, dwa zestawy składu komputerowego Hewlett Packard i inne — kopiarki, złoćarki, foliarki, maszyny do chemigrafii.

Poleca wielorakie usługi: druk gazet lokalnych, druki akcydensowe przemysłowe — etykiety barwne, ulotki, specyfikacje, broszury, formularze, plakaty, wraz z opracowaniem graficznym, druki akcydensowe wykonane techniką typograficzną — zaproszenia, zawiadomienia, bilety wizytowe, blankiety listowe, świadectwa, dyplomy wraz z opracowaniem graficznym.

Fotokład — komputerowy skład tekstu z wydrukiem na papierze, kalce i folii. Odbitki ksero różnego formatu.

Specjalnością firmy jest druk etykiet samoprzylepnych wielobarwnych ze sztańcowaniem. Ponadto „GRAWIPOL” oferuje laminowanie oraz hurt papieru pakowego, pismenno, kserograficznego, torebki pakowe itp.

Firma wykonuje druk na papierach i kartonach producentów krajowych i zagranicznych lub na materiale powierzonym przez klienta.

„GRAWIPOL” to firma rozwojowa, aktualnie przystępuje do budowy nowego zakładu przy ulicy Pstrowskiego. Witold Zblewski, jako członek przedsiębiorczy wie bowiem, że tylko firma o nowoczesnym parku maszynowym zdoła będzie sprostać rosnącej konkurencji, wymagania klientów — stale rosną.

Reklama nabiera wreszcie znaczenia również w kraju. Estetyczna i ładna wizualnie reklama to połowa sukcesu, powinny o tym pamiętać wszystkie firmy. „GRAWIPOL” zapewnia skuteczną reklamę, poprzez estetyczny wygląd opakowań, etykietek, ulotek itp.

Wysoką jakość usług zapewnia m.in. Zdzisław Rzeźnik (skład komputerowy), Bogumiła Forszek (introligatorka) oraz maszyniści Mirosław Deptuła i Jerzy Kot.

„GRAWIPOL” zaprasza do zakładu przy ul. Poznańskiej 42 w godz. 7-20.

Fot.: Zbigniew Bielecki

## NOTOWANIA:

### Złoto

Kurs zamknięcia — sprzedaż, w dolarach USA za trzy uncje

Miejsce notowania: — Londyn 2 IV 1991 — 358,00; 26 III 1991 — 358,20; 6 III 1991 — 366,20. Pół roku temu — 388,00.  
Zurych — 2 IV 1991 — 358,20; 26 III 1991 — 357,70; 6 III 1991 — 367,15. Pół roku temu — 389,50.

### Dolary

Dynamiczny wzrost notowań dolara występujący do czasu świąt wielkanocnych został zdecydowanie jednoznacznie zahamowany. Stało się tak nie dzięki interwencjom walutowym podejmowanym przez banki centralne, lecz raczej w rezultacie z jednej strony trudności występujących w Niemczech na tle przebudowy gospodarki tzw. landów wschodnich (czyli byłej NRD) oraz w związku z brakiem przekonujących oznak ożywienia koniunkturalnego w Sta-

nach Zjednoczonych. Tym samym wariant progностyczny przewidujący, że w perspektywie najbliższych dwunastu miesięcy waluta amerykańska mogłaby przekroczyć barierę kursową na poziomie 2 DM/dol. należy już uznać jako nieaktualny.

We wtorek 2 kwietnia, czyli tuż po świątach, w Londynie na otwarcie notowano 1,6610 DM/dol. Takie relatywnie niskie notowania były konsekwencją wydarzeń zachodzących na giełdach dalekowschodnich funkcjonujących w świąteczny poniedziałek. Jednakże w ciągu tego samego dnia doszło do poważnych wahań kursowych związanych przede wszystkim z niepewnością czy poniedziałkowa obniżka mogła być traktowana jako wyraz miarodajnej tendencji. Złuszczając pogłoski o ponownym skupianiu dolarów przez wcześniejszych sprzedawców z Azji południowo-wschodniej spowodowały chwilowy wzrost bieżących notowań do poziomu przekraczającego 1,70 DM/dol.

W późniejszych dniach sytuacja przedstawiała się już klarowniej. Wspomniane trudności wewnątrz-

niemieckie i oczekiwania, iż w Stanach Zjednoczonych marcowe dane na temat zatrudnienia potwierdzą brak wyraźniejszego ożywienia gospodarczego powodowały, że kurs jednostki amerykańskiej utrzymywał się na poziomie 1,67 DM/dol. Szczególnie deprymujące na uczestników międzynarodowych rynków walutowych oddziaływała możliwość obniżenia oprocentowania w USA, co kosztem rozluźnienia dyscypliny monetarnej miałoby dostarczyć bodźca stymulującego aktywność gospodarczą w tym kraju.

(„Życie Gosp.” nr 15)

## Aktualności:

### W przemyśle

łącznie z sektorem prywatnym w marcu produkcja była (w przeliczeniu na 1 dzień roboczy) o ok. 4,4 proc. niższa niż w marcu ub.r. W całym I kw. produkcja przemysłowa była o 4,5 proc. niższa niż w I kw. ub.r.

### Ceny w przemyśle

wzrosły w marcu w stosunku do lutego, według danych wstępnych, o 2,5

proc.; najwięcej w przemyśle ceramiki szlachetnej (5,2 proc.), węglowym (o 5,1 proc.), odzieżowym (o 4,7 proc.).

### Szczególnie głęboko

licząc łącznie ostatnie 2 lata, spadła produkcja w przemyśle lekkim: w I kw. br. była ona o 1,5 proc. niższa niż w I kw. ub.r.; o 39,6 proc. niższa niż w I kw. 1989 r.

### W elektromaszynowym

była niższa niż w I kw. ub.r. o 14,2 proc., o 24,4 proc. niższa niż w I kw. 1989 r. W metalurgicznym była ona w I kw. o 13 proc. niższa niż przed rokiem.

### W budownictwie

produkcja w I kw. była o 15,3 proc. niższa niż przed rokiem.

### Budżet państwa

słabo zasilany ze spadającej produkcji próbuje ratować się przed załamaniem blokując wydatki. Ale opóźnianie wydatków na przykład na zdrowie jest bardzo trudne. Korzystając z kredytów wpada w pułapkę wysokiej stopy procentowej. Gordyjski węzeł...

Zbliżenia 17 (585)



gorsza, kobieta zdaje sobie sprawę, że wygląda nieładnie, że wskutek tej dolegliwości traci powab. Jeśli dodać do tego jeszcze przeróżne dolegliwości fizyczne i psychiczne, związane z przekwitaniem, nieregularności miesiączkowe, uderzenia krwi do głowy, zaburzenia trawienne, skłonność do tycia — można sobie wyobrazić, jak pogarsza się jej nastrój.

Bardzo ważny dla zdrowia i urody, zwłaszcza w przypadku pojawienia się trądzika różowatego jest sposób odżywiania. Warto także wiedzieć, że występuje on u wielu osób z dolegliwościami przewodu pokarmowego.

z węgla i innymi dzianinami. Czy istnieją leki przeciw trądzikowi różowatemu?

Gdyby można było odpowiedzieć jednym słowem, byłoby to słowo „nie”. Ale rzeczywistość nie jest aż tak zła. Nie mogąc zwalczać trądzika różowatego od strony przyczyny (jako że nie można nikomu zmienić naczyń twarzy na inne), trzeba stosować w tej chorobie wszelkie leki zapobiegawcze.

Jeśli kobieta ciężko przechodzi okres przekwitania lub początek tego okresu, powinna udać się do ginekologa i przyjmować przepisane środki.

# Trądzik różowaty

Gdyby przeprowadzono ankietę wśród w pełni dojrzałych i wchodzących w okres przekwitania pań na temat sprawiających największe kłopoty lecznicze przypadłości — trądzik różowaty zostałby zapewne wymieniony na jednym z pierwszych miejsc. Co to jest trądzik różowaty i jakie są jego przyczyny?

Jest to ogromnie rozpowszechniona choroba, która występuje zarówno u mężczyzn jak i u kobiet, jednak u kobiet znacznie częściej i w sposób bardziej pełny. Istota jej polega na pewnej wadze naczyń krwionośnych twarzy. Choroba pojawia się pod postacią rumieni, zaczerwienienia skóry twarzy w obrębie nosa, policzków w pobliżu nosa, podbródka i czoła. Te rumienie w pewnych okresach nasilają się, a przy bardziej rozwiniętym trądziku różowatym do naczyńowego rumienia dołączają się różowe grudki, a nawet krostki o treści ropnej.

Plamy i krostki nie wyczerpują zjawiska całkowicie. Rumień sprawia piekącą, dotkliwy ból, który atakuje niekiedy nawet spojówkę oczu. Co

Czasem jest to niedokładny niezbyt żółtawy, czasem dolegliwości wątroby i pęcherzyka żółciowego. Jeśli lekarz gastrolog ustali dietę, trzeba się jej twardo trzymać. Lekarze dermatolodzy radzą zrezygnować z alkoholu, kawy i kakao oraz czekolady, a także ograniczać wszelkie pikantne przyprawy — pieprz, paprykę, ostre majonezy, musztardę, chrzan. Radzą też unikać potraw bardzo gorących i bardzo zimnych. Zupę należy jeść w temperaturze „stołkowej”, to samo dotyczy kompotu. Herbatę można pić pod warunkiem, że nie będzie zbyt gorącą, ani zbyt mocną.

Dodatkowe rady: unikać sosów, esencjonalnych rosółów, w miarę możliwości także potraw smażonych. Jako kolejne ograniczenie wymienimy zakaz palenia tytoniu.

Nie bez znaczenia jest także sposób ubierania się. Zalecamy odzież dość luźną, paski i biustonosze nie uciskające figury. W miarę możliwości należy unikać golfów i mankietów ściśle opinających szyję i nadgarstki, a także bezpośredniego kontaktu skóry

O leczeniu gastrologicznym już wspominaliśmy. Jeśli nasila się nerwowość, skłonność do płaczu, nastrój drażliwości, kłopoty ze snem — trzeba stosować łagodne leki kojące. W większości przypadków wystarczy trochę waleriany i bromu w formie wygodnej miksturki. Jeśli sposób odżywiania się nie był najlepszy i wystąpiły objawy hipowitaminozy, trzeba przyjmować odpowiednie witaminy.

Zewnętrznie stosuje się leki, które łagodzą stan zapalny skór, hamują tworzenie się grudek i krostek. Poprawę uzyskuje się poprzez przepisanie pacjentce leczenia wielokierunkowego.

W każdym razie wszystko, o czym tu piszemy, jest w zasięgu możliwości i kobiety, i dermatologa. Leczenie farmakologiczne musi być jednak długie i cierpliwe. Nawet w trakcie leczenia mogą pojawiać się okresy zaostreń związane z działaniem jakichś czynników. Trzeba wtedy ponownie odwiedzić lekarza i nie tracić nadziei na poprawę.

(oprac. hen)

## Plotki i ploteczki

Przy półodsloniętej kurtynie trwa w Słupskim polityczny teatr kukiełek. Interesuje on jedynie tych, którzy pociągają za sznurki. Jest to o tyle frapujące, że kostiumy i scenografia są nowe, zaś metody stare, dobrze znane.

Ciągoty być pierwszą osobą w monopolistycznym układzie są stare niczym świat, choć przywodzi na myśl czasy z najnowszej historii. Ach te metody, jakże sprawne, jakże żywe, więc po cóż gniewać się na komuchów, skoro ich się naśladuje do znudzenia, raczej całować po rękach łaskawców!

★ ★ ★

Informujemy, że nie jest prawdą, iż zawarliśmy cichy pakt z kręgami władzy z otoczenia posła Müllera, co nam imputują liczni Czytelnicy. Szanujemy, owszem, każdy ośrodek władzy, który się stworzył, lecz nie do tego stopnia by się z nim identyfikować, tym bardziej, że na naszych łamach wypowiedzieć się ma prawo każdy. Ograniczamy to jednak, aby nie nudzić większości Czytelników. Przepychanek personalnych i politycznych nie włoży się do garnka, rosółu z tego nie będzie, choć koguty, to prawda — są zadziorne, ale łykowate...

★ ★ ★

Jeden ze znanych redakcji, zdrowo myślących przedsiębiorców powiedział, iż dziwi się, że niektórzy pragną kupować działające na rynku tytuły prasowe, skoro za połowę wyłożonego kapitału można zorganizować nowe. Miliardy włożone np. w „Głos Pomorza” dają jedynie satysfakcję moralną, bowiem firma nie rokuje w tym układzie organizacyjnym przyszłości. Nie komentujemy, bowiem lepszy stary samochód niż nic...

★ ★ ★

Z wiarygodnego źródła w Kossalinie dowiedzieliśmy się. Partia „X” krzepnie organizacyjnie i kreuje działaczy do tytułów kandydatów na posłów i senatorów. Rozbawienie wśród autorów tej rubryczki wywołała wiadomość, że znany dyskutant na rozmaitych emipikowych spotkaniach pragnie wystąpić w barwach tej partii jako kandydat na posła. No cóż, zawsze mieliśmy szczęście do ludzi, którzy mają nas reprezentować! Ta mania jest niczym Lenin... wiecznie żywa.

## CNOTA Z ODZYSKU

# Cerowane dziewczice

Prześmiewców spieszę uprzedzić, iż nie zamierzam dworować z rozpustnych świętości. Przemiany obyczajowości w europejskim kręgu kulturowym spowodowały, iż źródłem kompleksów może być raczej zbyt długie zachowanie dziewictwa, niż jego brak. No, może poza Sycylią i południem Włoch. Nie zmienia to faktu, iż np. w krajach arabskich — Algierii, Maroku i Libanie, a także Iranie po islamskiej rewolucji Chomeiniego, utrata cnoty przed ślubem grozi tragicznymi konsekwencjami i może być źródłem prawdziwych dramatów. Przeważającą część muzułmańskich narzeczonych bezwzględnie żąda zachowania przez oblubienicę dziewictwa. Strażnikami „czystości” córek są także ojcowie z obawy okrycia hańbą i niesławą rodziny. Matki są już znacznie bardziej liberalne.

Z technicznego punktu widzenia zabieg przywrócenia dziewictwa błony jest mało skomplikowany, a wyspecjalizowali się w nim lekarze, oczywiście francuscy. I aczkolwiek

zdają sobie sprawę z absurdalności „cerowania cnoty”, jak ową czynność określają w medycznym żargonie, ulegają natarczywym prośbom dziewczyn, które po kilku latach np. studiów w Paryżu i intymnych kontaktach z mężczyznami, pragną powrócić na łono rodziny i do oczekujących narzeczonych w stanie nie naruszonym.

Pierwszego zabiegu rekonstrukcji dziewictwa dokonano w Paryżu w 1973 r. z inicjatywy Towarzystwa Planowania Rodziny, do którego zwróciła się o pomoc zrozpaczona, młoda Algierka. Z czasem liczba chirurgów wykonujących te operacje znacznie wzrosła. Ceny zależą od stopnia trudności. Te bywają bowiem wbrew pozorom proste — różne. Zwłaszcza jeśli nie wystarcza cerowanie, a trzeba reprodukcję dziewictwa po porodzie. Młode Arabki, którym nie udało się przerwać ciąży, przybywają bowiem potajemnie do Francji, tu rodzą, a po zabiegu powracają do kraju, aby poślubić prze-

znaczono im przez rodzinę narzeczonego.

Sprawy otoczone są najwyższą dyskrecją, toteż nawet wścisłym paryskim dziennikarom nie udało się choćby w przybliżeniu określić liczby zabiegów „cerowania cnoty”, a ich koszty szacują w przybliżeniu na 1000-7000 franków. W każdym razie wykonującym je paryskim chirurgom powodzi się nieźle.

I tak powstała nowa gałąź medycznych usług. Wszak o podaży decyduje popyt, a jest on w liberalizującym się świecie arabskim coraz większy, co nie zmienia faktu, iż okowy krępujących obyczajów pozostają nie naruszone. Srodzy ojcowie i małżonkowie w błogiej niewiedzy padają więc ofiarą cnoty zrekonstruowanej. Każdy ma to na czym mu zależy. Możliwa tragedia zamienia się w farsę. Na szczęście, no i pod warunkiem, iż delikwentkę stać na learskie honorarium i opłacenie pobytu w klinice. Uboższym pozostaje okrutny los kobiet odsuniętych, co w krajach islamu jest prawdziwym dramatem. (E.J.)

Siedzieli w milczeniu przedzieleni pustymi krzesłami. Ona — drobna blondynka z opadającymi na ramiona włosami — zdawała się być uosobieniem smutku. On — średniego wzrostu, korpulentny, w rogowych okularach, robił wrażenie raczej obrażonego. Powolutku, lekko skrzypiąc, uchyliły się drzwi i ukazała się w nich siwa głowa starszej pani. Przebiegła wzrokiem stojący pod ścianą rząd krzeseł i — jakby nie chcąc zakłócać ciszy poczekalni — skradając się na

Mirku, może Basia jest porządną dziewczyną, ale przecież gdybyś się lepiej rozejrzył, na pewno znalazłbyś kogoś bardziej atrakcyjnego, może nawet po studiach... Nie myśl — dodała — że jestem jej przeciwna, ale wierz mi, ja naprawdę czuję, że to nie jest kobieta dla ciebie.

Nie chcąc dokuczać mamie starałem się spotykać z Basią tak, aby mama nie dowiedziała się o tym. Było nam naprawdę dobrze razem.

nek, ale mama słusznie nam poradziła, że lepiej te pieniądze przeznaczyć na nasze nowe gospodarstwo.

Byliśmy bardzo szczęśliwi. Mama też była zadowolona.

### Legendy o nocy poślubnej

nie mogły się urzeczywistnić z prozaicznych powodów. Goście wyszli póź-

chciała pić, zdarzały się stany podgorączkowe, czego nie można przebiec w starszym wieku lekceważyć. Czy w takiej sytuacji mogliśmy zamykać drzwi do naszego pokoju? Nie jestem przecież egoistycznym potworem, żeby igrać ze zdrowiem rodzonej matki.

Mijały dni i tygodnie. Czasem próbowałem nawet zbliżyć się do Basi jak mężczyzna, ale nie stawałem na... wysokości zadania. Po prostu „biologia” odmawiała mi posłuszeństwa. Ale był

# A miało być tak pięknie...

palcach, podeszła do mężczyzny.

— Mirusiu, dziecko, co z tobą? Chory jesteś? — kobieta położyła dłoń na czole mężczyzny i patrzyła z z troskaniem w jego szare oczy.

Młoda kobieta zerwała się z miejsca i wybiegła głośno trzaskając drzwiami.

Oczekujący patrzyli na mężczyznę pytająco.

— Bardzo państwa przepraszam... Bardzo... Chodź mamusiu...

Tak, to był rzeczywiście przykry incydent. Nie powinien był się zdarzyć. W ogóle niepotrzebnie dałem się namówić na tę konsultację u seksuologa. Uległem jednak, bo Basia nalegała tak bardzo.

To była już chyba.

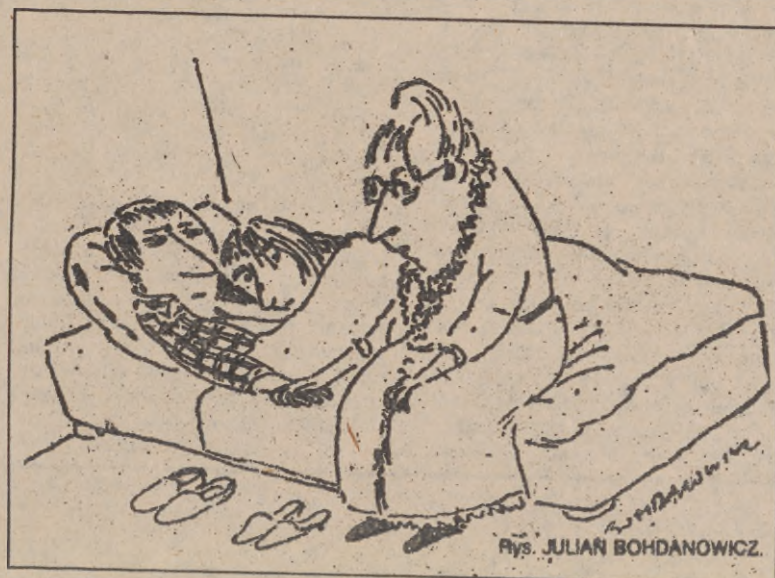
## ostatnia próba

ratowania naszego małżeństwa. Przyszliśmy do tej poradni, bo mimo że jesteśmy po ślubie już prawie rok, nie doszło między nami do zbliżenia... Moja żona powiedziała, że dłużej tak nie można żyć. Prosiłem, tłumaczyłem, żeby nie podejmowała pochopnych decyzji, że na pewno wszystko da się jeszcze naprawić, kiedy tylko moja mamusia wyzdrowieje. A przecież wygląda na to, że niedługo już tak będzie. Rozmawiałem nawet z lekarzem, który zapewnił, że mamie nie grozi nic poważnego. Ale Basia strasznie się wtedy zdenerwowała i krzyknęła:

— Nie wierzę! Ona bez przerwy umiera!

Było mi bardzo przykro, ale rozumiałem też żonę, bo wychowała się bez matki i nie wie, ile znaczy uczucie dziecka do rodzicielki.

To prawda, że Basia nie bardzo spodobała się mojej mamie. Po pierwszej wizycie powiedziała: — Wiesz



Kiedy po roku otrzymałem mieszkanie, doszedłem do wniosku, że jednak

## powinienem się już ożenić.

Zwłaszcza że Basia coraz częściej o tym wspominała. Zresztą stuknęła mi przecież trzydziestka. Z trudem przekonałem mamusię, że Basia to naprawdę dobra dziewczyna, spokojna i kulturalna. Mama płakała, ale ostatecznie zgodziła się na to małżeństwo. Wkrótce chyba nawet polubiła Basię, bo zadeklarowała swoją pomoc w naszym gospodarstwie domowym. Przecież Basia pracowała na zmiany i na pewno byłoby jej ciężko.

Jeszcze przed weselem mama wprowadziła się do średniego pokoju w naszym nowym mieszkaniu i radziła nam, jak się najlepiej urządzić, co i gdzie najtaniej można kupić, jak ustawić meble, jaką położyć w łazience glazurę. Dużo skorzystaliśmy z jej doświadczenia i dobrych rad.

Ślub był bardzo skromny. Na weselu tylko grono najbliższych. Nie chcieliśmy robić wielkiej fety, choć Basia chciała zaprosić kilka koleża-

no, potem sprzątanie, zmywanie, aż zastał nas świt. Byliśmy tak umęczeni, że wszyscy troje natychmiast zasnęliśmy kamiennym snem.

Do dziś pamiętam to wspaniałe uczucie, kiedy usiedliśmy razem do rodzinnego śniadania. Miałem przy sobie dwie kochane kobiety... Mamusia przygotowała moje ulubione holenderskie kakao i grzaneczki w jajku.

Chyba jednak coś zaszкодowało mamusi na przyjęciu weselnym, bo nagle poczuła się źle. Przed wieczorem zaczęły się poważne kłopoty żołądkowe. Na zmianę z Basią biegaliśmy całą noc z kroplami i termoforem, bo mamusia za nic nie pozwoliła nam wezwać pogotowia. Tak strasznie cierpiała, a nie chciała sprawiać kłopotu. I tak minęła następna noc...

Nazajutrz przekonaliśmy mamę, że trzeba koniecznie wezwać lekarza, bo naprawdę wyglądała na wycieńczoną. Lekarz wprawdzie nie stwierdził nic groźnego, ale zalecił mamie spokój i lekką dietę. Mijały dni i noce, a mamusia ciągle była bardzo słaba. Trzeba było czuwać w nocy. Nieraz

taki wieczór — pamiętam, to były urodziny Basi — wypiliśmy szampana, mama poczuła się jakoś lepiej. Położyliśmy się do łóżka, cichutko zamykając drzwi, tak żeby nie urazić mamy.

## Zaczęło być tak pięknie...

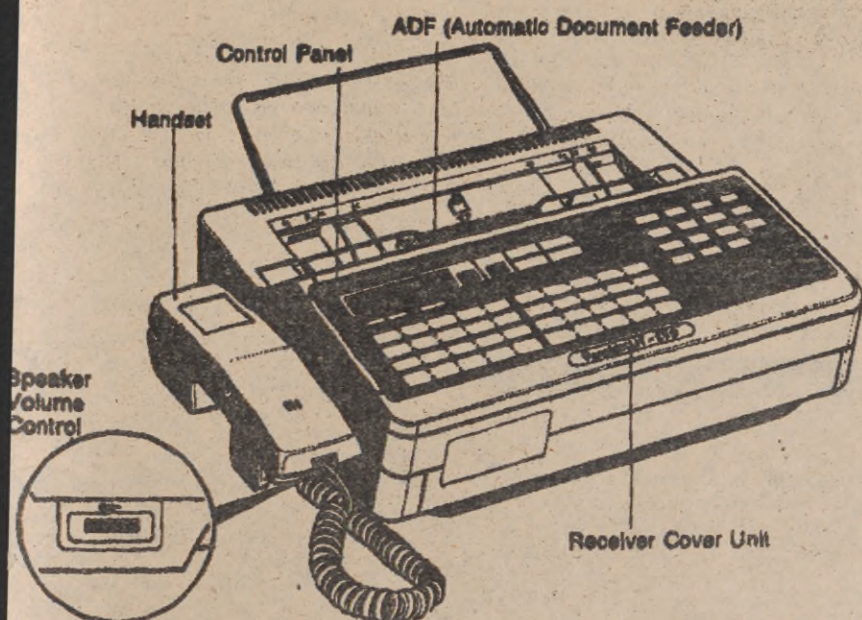
Basia płakała ze szczęścia, ja naprawdę byłem taki... męski. Byliśmy bliscy spełnienia, ale wtedy usłyszeliśmy: — O Jezu! Miruś, synku, ratuj... Moje serce! To na pewno zawał! Umieram...

Zerwaliśmy się oboje na równe nogi. Wezwany lekarz pogotowia zalecił mamie całkowity spokój...

Potem już nie pamiętam dobrych dni, ani dobrych nocy. Basia stała się dziwnie przewrażliwiona, jakaś nerwowa, wybuchała płaczem z byle powodu, albo też siedziała godzinami osowiała, milcząca. To prawda, że wszystkie próby fizycznego zbliżenia kończyły się fiaskiem, ale przecież współżycie seksualne nie może być treścią małżeństwa, istotą rodziny... Myślałem, że Basia posunęła się za daleko, żądając kategorycznie, żeby mama wróciła do swojego mieszkania. No, proszę powiedzieć, czy ja, jedyny syn — mogę pozwolić, aby schorowana stara matka mieszkała sama? Bez opieki? Moje poczucie lojalności, moja moralność na to nie pozwalają.

Chyba więc jednak mamusia miała rację, że Basia jest egoistką. Może dlatego, że nie zaznała matczynej miłości? Oczywiście, to nie jej wina... To fakt obiektywny. Myśleliśmy z mamusią, że mając ciepły dom, rodzinną atmosferę, przyjmie naszą matkę jak swoją, której tak bardzo jej w dzieciństwie brakowało. Niestety — jak widać — zwyciężył jej egoizm...

Marta Bayer  
Zbliżenia 17 (585)



## Telefaks

**Panasonic**  
Office Automation OA

najnowszej generacji UF-250  
z homologacją, pamięcią 100 stacji  
abonenckich oraz kopiarką z przycinarką

**Umożliwia transmisję poufną**

**SPRZEDAŻ prowadzi:**

Autoscan, Warszawa, ul. Kazimierzowska 52

tel. 49-22-38

PH „HORYZONT” Koszalin, ul. Żwirowa 10

tel. 220-57

Zapewniamy instalacje i materiały eksploatacyjne

**Panasonic**  
Office Automation OA

Taki sprzęt gwarancją  
sukcesu Twojej firmy!

### Agencja Handlu Zagranicznego **MARCLAND**

Koszalin, ul. Zwycięstwa 115

oferuje:

★najpiękniejsze

★najtaniej

**ZABAWKI**

Tylko u nas lalki **PERLE**

ładniejsze i tańsze niż **BARBIE**

## FOTOGRAFIA

**Konica**

REPORTAŻOWA ★ ARTYSTYCZNA ★ REKLAMOWA

★zdjęcia czarno-białe

★zdjęcia barwne

★diapozytywy barwne do folderów, plakatów, widokówek

★bezpłatne doradztwo w zakresie opracowania graficznego, wydawnictw

KAZIMIERZ RATAJCZYK

78-100 KOŁOBRZEG

SKRYTKA POCZTOWA 179 tel. 270-05; 247-26



**Presstrust-Agencja  
Stowarzyszenie  
Dziennikarzy RP  
w Słupsku  
al. Sienkiewicza 20  
tel. 243-81**

Oferujemy na dogodnych warunkach dzierżawę działek ogrodniczych na terenie m. Ustka.

Dysponujemy działkami o powierzchni:

500 m kw, 1000 m kw,  
1500 m kw. i 2000 m kw.

**Redakcja  
„Zbliżenia”  
al. Sienkiewicza 20  
76-200 Słupsk  
tel. 268-58**

### Ogłoszenia drobne

WSP w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji studenckiej nr 7151/P/87 na nazwisko Michalska Danuta c. Czesława.

KLASSA Norbert zgubił bilet miesięczny PKS.

BIWKO Władysław zgubił prawo jazdy ABC i dowód osobisty wystawiony przez UMIG Węgorzewo.

POSZUKUJĘ sponsora na 3 tys. dolarów lub na część tej kwoty (z możliwością zwrotu). Cel — rozpoczęcie studiów w USA. Tel. Słupsk 276-71

PPT Dyrekcja Wojewódzka w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji służbowej nr 25490 na nazwisko Moliński Andrzej.

MAJEWSKA Iwona zgłasza zgubienie pieczątki: Kiosk „RUCH” Nr 29 Słupsk, ul. Kilińskiego Agent Iwona Majewska.

Za używanie przez osoby trzecie nie ponoszę odpowiedzialności.

### Firmowe torby, filmy i albumy

fotograficzne

**KODAKA**

- Kosmetyki francuskie
- Bizuteria austriacka i włoska
- Elegancka bielizna dla pań
- Sukienki, spodnie, bluzki
- Obuwie „Syreny” — po atrakcyjnych cenach
- Zabawki, zeszyty, przybory szkolne
- Artykuły papiernicze i materiały biurowe
- Pocztywki dźwiękowe na wszystkie okazje
- Niespodzianka dla dzieci: „Leśna przewodniczka”, atrakcyjny zestaw zawierający książkę, kasety z piosenką i gumę do żucia!

TANIE I UDANE ZAKUPY TYLKO

W SKLEPIE PH „HORYZONT”

w Słupsku, al. Sienkiewicza 20

### WSZYSTKO DLA NIEMOWLĄT

od smoczka  
do łóżeczka

REWELACYJNE

PRODUKTY

włoskiej firmy

CHICCO

kupisz w sklepie

PH „HORYZONT”

w Koszalinie

przy ul. Struga 6

w godz. 10-18



25 IV — 1 V 1990

CZWARTEK

1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn różnorodności  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Po sześćdziesiątce — program dla wszystkich  
9.55 „Heroína” (2) — serial sensacyjny prod. angielskiej  
10.45 Ucieczka z krainy złota (ost.) — serial czech.  
11.55 Aktualności „Telegazety”  
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna  
12.00 „O naturze rzeczy” (12) — „Rzeka traw” — serial prod. USA  
12.30 W świecie sztuki  
13.00 Fizyka — Grawitacje  
13.30 Czysta i dźwięk (7) — Alejandro Iglesias Rossi (Argentyna)  
14.05 Agroszkola — Kto lubi buraki?  
14.35 Przez lądy i morza — W amazońskiej selwie — film dokumentalny Ryszarda Czajkowskiego  
15.00 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje  
15.05 „Duch romantyzmu” (10) — serial dokumentalny prod. angielsko-francuskiej  
15.55 Program dnia  
16.00 Wiadomości popołudniowe  
16.10 Video-Top  
16.20 Dla młodych widzów: Kwant oraz „O naturze rzeczy” (12) — „IORfeka traw” — serial prod. USA  
17.15 Teleexpress  
17.30 Prawo prawa — czyli długi  
17.45 „Podróże na kresy” — „Żydzi z Drohobycz” — reportaż Stanisława Auguścika  
18.10 Ginące zawody: kowalstwo — film dok. Krystyny Wideman  
18.45 Magazyn katolicki  
19.15 Dobranoc: „Słoneczna panienka i deszczowy kawaler”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Heroína” (2) — serial sensacyjny prod. angielskiej  
21.00 Pegaz  
21.30 Interpelacje  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.45 Studio Sport — Po pucharach  
23.00 Cztery ostatnie minuty — Teatr Wizji i Ruchu z Lublina  
23.35 Język angielski (55)

2

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa  
7.55 Powitanie  
8.00 CNN — Headline News  
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci  
9.10 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie)  
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
14.55 Program dnia  
15.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci  
16.00 „Mój Chopin” — film dok.  
17.00 Program publicystyczny  
17.30 „Giełda” — magazyn kupców i przemysłowców

18.00 Program lokalny  
18.30 „Cudowne lata” (42) — „Baseball” — serial prod. USA (powtórzenie)  
19.00 Magazyn 102 — Anna Chodakowska  
19.30 Język niemiecki (25)  
20.00 Studio Sport  
21.00 Ekspres reporterów  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 Studio Teatralne „Dwójki” Woody Allen „Śmierć” reż. Waldemar Śmigalski, wyk.: Bronisław Wrocławski, Aldona Grochal, Majka Cywus, Jerzy Świech, Jerzy Gralik, Janusz Krawczyk i inni.  
22.50 CNN — Headline News

PIĄTEK

1

7.40 Express gospodarczy  
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn różnorodności  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Szkoła dla rodziców  
10.00 Chłopi (4) — „Wesele” — serial TP  
11.55 Aktualności „Telegazety”  
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna  
12.00 „Było sobie życie” (17) — „Nerki” — serial animowany produkcji francuskiej  
12.30 Historia — Walka o podział świata — Kolonializm  
13.00 Polskie drzewa — Wierzbę  
13.30 Galerie świata: „Ermitaż” (18) — „Arcydzieła malarstwa francuskiego” — serial dok. produkcji radzieckiej  
14.00 Agroszkola — Zielone złoto  
14.30 Język angielski (30)  
15.00 Kim być? — program dla 15-latków  
15.25 Uniwersytet Nauczycielski: Kultura muzyczna — Pozostać wrażliwym  
15.55 Program dnia  
16.00 Wiadomości popołudniowe  
16.10 Video-Top  
16.20 Dla dzieci: „Cojak”  
16.45 Dla najmłodszych: Ciuchcia  
17.05 Język angielski dla dzieci  
17.15 Teleexpress  
17.35 Raport — Sytuacja w ZSRR  
18.00 10 minut  
18.10 „Chłopi” (4) — „Wesele” — serial TP  
19.00 Od „Kapitału” do kapitału  
19.15 Dobranoc: „Bouli”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” (7-ost.) — serial prod. USA  
20.55 Zespół „Zapis” przedstawia... program publicystyczny  
21.35 Kinomania — program Krzysztofa Gostkowskiego  
22.05 Weekend w Jedyńce  
22.15 Wiadomości wieczorne  
22.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie grupy „A” Kanada — Szwecja  
23.15 „Haich life” — program rozrywkowy

2

7.55 Powitanie  
8.00 CNN — Headline News  
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci  
9.10 „Santa Barbara” — serial USA  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
14.55 Program dnia  
15.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci  
16.00 Za dalą dal — reportaż Franciszka Burdzo

16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego  
17.00 Przyszłoni wszelkich dolegliwości (20) — „Duże pieniądze” — serial prod. australijskiej  
18.00—21.30 Program regionalny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
22.05 „Crime Story” (40) — „Pościg” — serial prod. USA  
22.55 Legendy filmu — Shirley MacLaine  
23.50 CNN — Headline News

SOBOTA

1

7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gospodarczy  
7.45 Tydzień na działce  
8.15 „Ich chyba ze czterdziestu” — reportaż  
8.35 Ziarno — program Redakcji Katolickiej  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 5 — 10 — 15 — mag. dla dzieci i młodzieży oraz „Było sobie życie” (17) — Nerki — serial animowany  
10.35 Język angielski dla dzieci  
10.40 Na zdrowie — mag. rekreacyjny  
11.00 Wojskowy program publicystyczny  
11.25 Publicystyka  
11.55 Aktualności „Telegazety”  
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „Maroko 1991” — film dokumentalny prod. marokańskiej  
12.50 „Siódemka” w „Jedyńce” — francuski program satelitalny  
13.30 „Życie” — magazyn ekologiczny  
14.00 Walt Disney przedstawia — „Kacze opowieści” — „Wyzwolicieli” (1)  
15.15 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (4) — „Nić Ariadny” — film dok. Jana Jakuba Kolskiego  
15.45 „Prezydenci” — program Longina Pastusiaka  
16.15 „K — jak konzał” — reportaż  
16.45 Video-Top  
17.15 Teleexpress  
17.30 „W kinie i na kasie”  
17.55 „Siódemka” w „Jedyńce” — francuski program satelitalny przedstawia: „Jazz w Paryżu” — „The Leaders”  
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — Historia ogrodów zoologicznych — Rotterdam  
19.15 Dobranoc: „Domek”  
20.05 „Włamywacz” — film fabularny prod. USA (r. prod. 1987 — 102 min), reż. High Wilson, wyk.: Whoopi Goldberg, Bob Goldthwait

21.50 Kontra... punkt  
22.15 Sportowa sobota  
22.55 Wiadomości wieczorne  
23.15 „Szalony Maks” — film sensacyjny prod. australijskiej (r. prod. 1979 — 93 min), reż. George Miller — wyk.: Mel Gibson, Joanne Samuel, Hugh Keays-Byrne i inni  
0.50 Zakończenie programu

2

7.25 Kaliber 91 — magazyn wojskowy  
7.55—11.05 Telewizja śniadaniowa  
7.55 Powitanie  
8.00 CNN — Headline News  
8.10 „Kapitan, planeta i planetarianie” (7) — „Ostatnie ze swego gatunku” — serial animowany prod. USA  
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej  
9.15 Hale i Pace — angielski program rozrywkowy  
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.40 „Cudowne lata” (43) — „Pożegnanie” serial prod. USA  
11.05 Bariery  
11.25 „Tadeusz Makowski” — reportaż  
11.50 Standardy jazzowe — Wróblewska — Nahorny  
12.15 Klub 5 — 10 — 15 oraz film z serii: „Przygody supermana”  
13.15 Zwierzęta świata „Rotrua” — matka, która nigdy nie umiera” (2) — film dok. prod. ang.  
13.50 Camerata 2 — magazyn muzyczny  
14.20 Program rozrywkowy  
14.55 Program dnia  
15.00 „Profesor Tutka” — nowela TP  
15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA  
17.00 Studio tajemnic — „Samo życie” — program Wandy Konarzewskiej  
17.30 Hale i Pace — angielski program rozrywkowy  
18.00 Program lokalny  
18.30 Wielka gra — teleturniej  
19.30 Publicystyka kulturalna  
20.00 Mozart w Pałacu Wilanowskim — wyk.: Orkiestra Kameralna Archi da Camera pod dyktando Kazimierza Kryzy, Kaja Danczowska, Dariusz Paradowski, Aleksander Teliga  
21.00 Film dokumentalny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Słowo na niedzielę — książka Bronisław Dembowski  
21.50 „Latarniowiec” — film fabularny

REKLAMA  
w „Zbliżeniach”  
przyniesie Ci  
szczęście!

● **SPRÓBUJ**  
**A PRZEKONASZ SIĘ!**  
Cennik za ogłoszenia:  
za 1 cm kw. — 5 tys. zł,  
albo za słowo — 2 tys. zł

Nowinki towarzyskie:

za słowo — 1000 zł  
za zamieszczenie zdjęcia  
— 3 tys. zł



Zbliżenia 17 (585)

ny prod. USA (r. pod. 1985 — 84 min.), reż. Jerzy Skolimowski, wyk.: Robert Duval, Klaus Maria Brandauer, Tom Bower  
23.15 CNN — Headline News

## NIEDZIELA

1

7.00 Witamy o siódmej  
7.30 Kraj za miastem  
7.55 Po gospodarsku  
8.10 Od niedzieli do niedzieli  
8.55 Program dnia  
9.00 Teleranek oraz „Kamienna tajemnica” (2) — serial prod. polsko-szwedzkiej  
10.25 Język angielski dla dzieci  
10.30 „Rzykanci” (5) — „Tako rzecze Zaratustra” — film dok. prod. hiszpańskiej  
11.20 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi  
11.45 Magazyn Morze  
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV — koncert fortepianowy b-moll Piotra Czajkowskiego w wyk. Andrzeja Ratusińskiego Wielką Orkiestrą PRITV w Katowicach, dyryguje Antoni Wit  
13.00 Teatr dla dzieci: Zofia Nawrocka „Kuglarz w koronie” reż. Krzysztof Arciszewski — wyk.: Włodzimierz Zawicki, Mirosław Szczepański, Barbara Rogalska, Marlena Brzustkiewicz i inni  
13.50 Wojskowy korpus górniczy — wojskowy program publ.  
14.15 Telewizyjny koncert życzeń  
14.45 „Opus Sacrum” — film dokumentalny  
15.15 W starym kinie: „Juda gra na skrzypcach” — polski film archiwalny z 1936 r. (87 min) reż. Józef Green i Jan Nowina Przybylski, wyk.: Molly Picon, Symche Fostal, Maks Bożyk, Leon Liebgold, Chana Lewin  
16.50 Telewizjer  
17.15 Teleexpress  
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Murray Schisgal „Banany biznes” reż. Marcin Sławiński — wyk.: Wiktor Zborowski, Paweł Wawrzeczek, Małgorzata Pieńkowska  
18.25 Program publicystyczny  
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: Chip i Dale  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Jennie” (5) — serial prod. angielskiej  
21.00 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej — wyk. Olga Lipińska, Wojciech Kajne, Włodzimierz Korcz, Czesław Majewski  
21.50 7 dni — świat  
22.20 Wiadomości wieczorne  
22.35 Sportowa niedziela — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie ZSRR — Szwecja

2

8.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
9.05 Film dla niesłyszących: „Jennie” (5) — serial prod. ang.  
9.55 Program dnia  
10.00 CNN — Headline News  
10.10 Jutro poniedziałek  
10.30 Program lokalny  
11.00 Czar starej płyty  
11.20 Wspólnota w kulturze — reportaż  
11.50 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz  
12.30 Express Dimanche  
12.45 Gość „Dwójki”  
13.00 Polska Kronika Filmowa  
13.10 100 pytań do...

Zbliżenia 17 (585)

13.50 Formuła 1 — transmisja z San Marino  
14.15 Kino Familijne: „Bas Boris Bode” (2) — serial prod. niemieckiej  
15.05 Formuła I — transmisja z San Marino  
15.40 Polowy na rzece wspomnień — Jerzy Waldorff  
16.15 Podróże w czasie i przestrzeni: Terra X (4) — „W cieniu Inków” — serial dokumentalny prod. niemieckiej  
17.00 Program dnia  
17.05 Studio Sport  
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnej  
18.30 Za chwilę dalszy ciąg programu — program rozrywkowy  
19.00 Wydarzenie tygodnia  
19.30 Galeria 38 milionów — Malarstwo Apoloniusza Węglowskiego  
20.00 Gwiazdy świecą wieczorem — Wanda Wilkomirska  
21.00 „Daj mi to” — reportaż Andrzeja Titkova  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Gość Dwójki  
22.00 „Nigdy nie wracaj” (2) — serial prod. angielskiej  
22.55 CNN — Headline News  
23.10 Poezja nowej fali

15.25 Powitanie  
15.30 Narodziny galerii — film dokumentalny  
16.10 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski  
16.30 Widziane z Gdańska  
16.45 Program muzyczny  
17.30 „Kusza” (15) — serial prod. USA  
18.00 Program lokalny  
18.30 Przegląd kronik filmowych  
19.00 Ojczyzna — polszczyzna  
19.15 Dwójka proponuje  
19.30 Kevin Kenner najlepszy w konkursie (reportaż z XII Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego)  
20.00 Auto-Moto-Fan-Club  
20.30 Bez emocji: pornografia — program publicystyczny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 „Alchemik Semdivius” (4) — serial prod. polskiej  
22.40 Lapidarium wileńskie  
23.05 Rozmowy o cierpieniu  
23.20—23.30 CNN — Headline News

## WTOREK

1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości

## Przedsiębiorstwo Handlowe i Wydawnictwo

### „HORYZONT”

Koszalin, ul. Żwirowa 10 tel. 220-57

### PRODUCENCI I HANDLOWCY

Oferujemy kompleksową promocję Waszych towarów poprzez:

- ★ wydanie folderu reklamowego i rozpowszechnienie po całym kraju
- ★ umieszczenie reklamy w naszej gazecie
- ★ przekazanie Waszej oferty do giełd towarowo-pieniężnych w Polsce
- ★ wydanie ulotki reklamowej

CHCESZ KUPIĆ? CHCESZ SPRZEDAĆ?  
POTRZEBUJESZ PROMOCJI?

Zgłoś się do „HORYZONTU”

## PONIEDZIAŁEK

1

13.25 Aktualności „Telegazety”  
13.30—15.55 Telewizja edukacyjna  
15.55 Program dnia  
16.00 Wiadomości popołudniowe  
16.10 Video-top  
16.20 LUZ — magazyn nastolatków  
17.15 Teleexpress  
17.35 Encyklopedia II wojny światowej  
18.00 10 minut  
18.10 Kupić nie kupić  
18.30 „Alf” (7) — serial prod. USA  
18.55 Świat w oczach Lema  
19.15 Dobranoc „Przygody Bolka i Lolka”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr TV: Maria Nurowska „Przerwa w podróży”  
21.35 W Sejmie i Senacie  
21.55 Ring — recital Bryana Duncala  
22.25 Wiadomości wieczorne  
22.40 Międzynarodowy Dzień Tańca: Polski Teatr Tańca  
23.15 Jutro w programie

9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 To się może przydać — magazyn poradniczy dla pań  
10.00 Rashomon — film fab. prod. japońskiej  
11.55 Aktualności „Telegazety”  
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna  
15.55 Program dnia  
16.00 Wiadomości popołudniowe  
16.10 Video-Top  
16.20 Dla dzieci: Tik-Tak  
16.50 Kino Tik-Taka: „Przygody misia Ruxpina” — serial anim.  
17.15 Teleexpress  
17.35 Laboratorium  
18.00 10 minut  
18.10 Studio Sport  
19.15 Dobranoc: „Hej Bun-Bu”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Rashomon — film fab. prod. japońskiej  
21.45 Listy o gospodarce  
22.15 Wiadomości wieczorne  
22.30 Warszawa dla Lwowa  
23.30 Rozmowy intymne  
23.50 Jutro w programie

2

2

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa  
14.55 Powitanie  
15.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci  
16.00 Organy polskie  
16.30 Magazyn ekologiczny  
17.00 „Wielkie podróże” (6): „Rosyjska droga na zachód” serial dok. prod. angielsko amerykańskiej  
18.00 Program lokalny  
18.30 Modlitwa wieczorna  
18.50 Artyści — galerie  
19.30 Brahms w interpretacji Hanny Lachert  
20.00 „Siódemka” w Dwójce — francuski program satelitalny  
21.00 Teatr czyli świat  
21.45 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 Akademia polskiego filmu  
23.25 CNN — Headline News  
23.35 Jutro w programie

## ŚRODA

1

9.00 Program dnia  
9.05 „Kleks w kosmosie” (1) — film fab. prod. polskiej  
10.25 „Kraina wody, wiatru i piasku” — film dok.  
10.55 Studio Sport  
12.05 Video-top  
12.35 Worldnet na antenie „Jedynki”  
14.05 Zofia Kucówna  
14.45 W starym kinie: Festiwal chaplinowski — film fab. prod. USA  
16.05 Tele-Audio-Video  
16.30 Magazyn katolicki  
16.55 Studio Sport (I część meczu)  
17.45 Teleexpress  
18.00 Studio Sport (II część meczu)  
19.00 Wieczorynka „Calineczka”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Dynastia (81) — serial prod. USA  
21.05 Teatr formatu pocztówki — telewizyjne początki Konrada Swinarskiego  
22.00—22.55 Recital Tiny Turner — koncert z Barcelony (1)

2

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa  
11.00 Dokoła świata: Na Saharze  
11.30 John Strauss  
12.00 Film fabularny  
13.30 Super Zenon  
13.50 Podróże w czasie i przestrzeni  
14.00 Opalińscy  
15.00 Program dnia  
15.05 Twarz roku '91 — relacja z konkursu na najpiękniejszą modelkę i modela  
16.05 „Zmiennicy” — serial TVP  
17.05 Program publicystyczny  
18.05 „M.A.S.H.” — serial USA  
18.30 „Droga” — film dok. Andrzeja Titkova  
19.30 Fryderyk Chopin: Sonata g-moll op. 65  
20.00 Księgarnia Dwójki  
20.30 Pieśni Mieczysława Karłowicza  
20.50 Punkt widzenia  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „W labiryncie” — serial TVP  
22.15 Wieczór kabaretowy  
23.05 CNN — Headline News  
23.15 Program na jutro

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie!



...obiecane żonie, że utrzymam się do końca kadencji...



Rys. M. Poturaj

## WARTO PRZECZYTAĆ

Zofia Kucówna napisała bardzo piękną książkę. Jest w niej ciepło, serdeczność i jakaś taka zwyczajność. Czytając tę książkę czuje się, że autorka jest osobą bardzo nam bliską, czuje się do niej zaufanie.

Na kartach tej autobiografii-pamiętnika aktorka wyznaje swoje życiowe credo, pisze o tym co ważne dla niej w teatrze. Uduje się jej ustrzec przed aktorskimi anegdotami, zarcikami, które przepelniają często wspomnienia i zapiski ludzi sceny. Na kartach książki przewijają się fascynujący ludzie filmu, teatru, literatury. Pełno tu natury, nostalgii za minionymi czasami, serdeczności do najbliższych. Ostatnie lata, jakże dramatyczne dla Polski pokazane poprzez aktywne działanie aktorki, m.in. relacje z 4,5 godzinnej rozmowy z gen. W. Jaruzelskim. Motyw upływającego czasu przynoszącego radości, zmartwienia, kłopoty. Kołowrót spraw zwyczajnych, codziennych. Szczęście czerpane ze zwyczajności i niezwykłości własnego życia i życia ludzi, którzy zechcieli towarzyszyć życiu aktorki.

Gorąco polecam „Zatrzymać czas” Zofii Kucówny — lekturę refleksyjną, nostalgiczną i bardzo prawdziwą.

Kucówna Zofia. Zatrzymać czas. Białystok 1990 KAW

Ewa

## horoskop

**Baran (21.3.-20.4.)** Zbyt boisz się jednak ryzyka. Więcej śmiałości! Ten tydzień stworzy doskonałą okazję, by wszystko postawić na jedną kartę. Musisz jednak zaufać bardziej osobie, na której ci szczególnie zależy.

**Byk (21.4.-21.5.)** W tym tygodniu poprawa sytuacji materialnej, liczyć możesz na przychyłność swego szefa. Zapowiadają się także dobre układy rodzinne. Wykorzystaj szansę daną przez los. Pod koniec tygodnia sympatyczne spotkanie z osobą spod znaku Skorpiona.

**Bliźnięta (22.5.-21.6.)** Możesz liczyć w tym tygodniu na powodzenie w interesach. Musisz jednak wykazać więcej finezji w działaniu. Lepiej nie spieszyć się zbyt. W pracy oczekuj okresu pewnej monotonii. Niech jednak cię ona nie zmęczy. Twój wróg szykuje jakiś podstęp.

**Rak (22.6.-22.7.)** Od ciebie zależeć będzie czy wykorzystasz nadarżającą się szansę. Musisz porzucić nieufność. Pod koniec tygodnia mile, choć trochę kłopotliwe spotkanie w większym gronie. Niewykluczone krótką podróż w celach handlowych.

**Lew (23.7.-22.8.)** W pierwszych dniach tygodnia nie ominą cię burze, później jednak chwilową porażkę przekujesz w wielki sukces. Oczekuj dobrej wiadomości z dalekich stron. Nie unikaj kontaktów towarzyskich.

**Panna (23.8.-22.9.)** Wiele dodatkowych obowiązków. Odczujesz większe niż zwykle zmęczenie. Pomyśl więc o krótkim choćby wypoczynku. Staraj się unikać wszelkich form hazardu, gwiazdy nie wróżą ci szczęścia. W sprawach sercowych uspokojenie, w czym główna zasługa twego partnera.

**Waga (23.9.-22.10.)** Musisz poświęcić czas przede wszystkim na uporządkowanie spraw prywatnych. Zaowocuje to w najbliższej przyszłości. Odzyskasz dawny humor i chęć do zabawy. Sporą radość sprawi ci niewielki wydatek. Pamiętaj o drobnym upominku dla bliskiej ci osoby.

**Skorpion (23.10.-22.11.)** Sfinalizuje się wreszcie jakaś ważna sprawa. Masz szansę stać się właścicielem czegoś cennego. Chociaż nie zawsze zyskujesz zrozumienie bliskiej osoby, jednak twoje dążenia będą przynosiły korzystne efekty. Będzie ci wyjątkowo sprzyjać osoba spod znaku Lwa.

**Strzelec (23.11.-21.12.)** Czekaj cię niespodzianka, której być może nie docenisz. Zaowocuje ona dopiero w połowie lata. W pracy spodziewaj się drobnej sprzeczki z szefem. W życiu osobistym sprzyjać będą bruneci. Poprawa sytuacji finansowej.

**Koziorożec (22.12.-21.1.)** Nadchodzące dni sprzyjać będą Koziorożcom. Będzie okazja zagrać o wielką stawkę. W domu niewykluczone spory rodzinne, które mogą przerodzić się w długotrwały impas. Pod koniec tygodnia spotkanie z dawno niewidzianym przyjacielem spod znaku Wodnika.

**Wodnik (21.1.-20.2.)** Gwiazdy zwiastują zmianę nastrojów. Będziesz się złościć i cieszyć. W pracy nieprzewidziane komplikacje. Rozsądek i lojalność podpowiedzą ci najlepsze rozwiązanie. W życiu osobistym niewykluczone trudna próba wierności.

**Ryby (21.2.-20.3.)** Czarne chmury sporów i nieporozumień. Koniecznie musisz więcej czasu i serca poświęcić partnerowi, a wszystko wróci do normy. Pod koniec tygodnia musisz się liczyć z większymi wydatkami. Ktoś spod znaku Bliźniąt oczekuje na Twoją wiadomość.

## Krzyżówka

**POZIOMO:** — 1) surowy sok wytłoczony z owoców; 5) uczucie wielkiego zadowolenia; 8) siła w działaniu, skuteczność; 9) brak wszelkiego bytu, próżnia; 10) przednia część siodła, wygięta do góry; 11) jeden z tytułu opery R. Leoncavallo; 14) barwne pasy wokół czapek wojskowych; 15) wielki port handlowy i pasażerski we Francji; 17) pożywienie, pokarm; 18) dzika postać karpia; 21) miasto nad Mleczną; 22) pewna ilość pieniędzy; 25) odprowadzenie nadmiaru cieczy ze zbiornika; 26) linia kształtu kulistego; 27) długi u plotkarki; 28) przesunięcie na wyższe stanowisko; 31) mitologiczna bogini jutrenki; 33) rękojeść, rączka; 34) przejście na stronę wroga; 35) główny bóg Litwinów; 36) zastona z grubego materiału.

**PIONOWO:** — 2) trwała i niewzruszona podwalina; 3) ptak z rodziny luszczaków; 4) sztuczne uspisk; 5) gniew, złość; 6) parne, duszne powietrze; 7) zagajnik sosnowy; 11) przędzie, żeby zlać; 12) ziarno znajdujące się w pestce owocu; 13) pacjentka; 16) H; 18) wąski pas światła; 19) zdarza się człowiekowi roztarg-

nionemu; 20) bóg wiatru południowego; 23) ... piłki poza linię boiska; 24) sznurowany but z cholewką; 26) tkanina bawełniana; 29) element nie harmonizujący z całością; 30) punkt przeciwległy zenitowi; 32) elegancja, wykwint.

### BUK

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadesłać do redakcji tyg. „Zbliżenia”, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 17” — w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: **dwie nagrody po 20 tys. złotych.**

### Rozwiązanie krzyżówki nr 15:

Poziomo: — impuls, żołędź, bliźna, gepard, Rea, batog, ratki, luty, sanie, waran, Janek, koszt, łózko, dola, zmora, Dante, róg, udziec, łupież, słońce, burzyk.

Pionowo: — mulda, uszko, smar, żagary, łopatka, darnina, bosak, tenis, glejt, tango, wkład, rozeń, Niobe, oczodół, złocień, darcie, amper, trepy, głab.

**Nagrody po 20 tys. złotych** za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 15 wylosowali: 1) Janusz Sienkiewicz, Szczecinek; 2) Jan Wroński, Bytów.

